

SZCZECIN



TYCODNIK MIASTA MORSKIEGO

ROK II.

1 LIPCA 1947 R.

NR 25-26

ROMAN KARSKI

Bandera wyżej!

W Gnieźnie, w kolebce pierwszych koncepcji politycznych państwa polskiego, których zachodnie i północne granice osiągnęło dziś nasze pokolenie — padły z ust głowy państwa słowa stwierdzające, że na tym miejscu „rozpoczął się przed tysiącem lat wielki i przedziwny proces kształtowania się naszych historycznych dziejów państwowych, narodowych i kulturalnych, którego wynikiem jest dzisiejsza Polska, dzisiejsza nasza kultura, i dzisiejsza nasza rzeczywistość” — i też nigdzie indziej tylko właśnie „tu z tego miejsca wypada jak gdyby mierzyć wielkości rozwojowe naszych dziejów narodowych, już nie miarą wieków tylko, lecz miarą tysięcy”. — Stwierdzenie tego faktu jest „zaszczytem, jaki przyspać może tylko wyjątkowemu pokoleniu w tysiącletnim życiu narodu”.

Wielkie słowa. — Wypowiedzieć je mógł z całą świadomością historyczną na legendarnej ziemi Piasta sternik Polski Ludowej — Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut — jak dotąd nikt inny przed nim. Jak bardzo zmieniło się koło naszych dziejów! Nie można nie oprzeć się sugestiom tych słów, w całej rozciągłości ich głębokiej treści. W zarysie współczesnych granic Pol-

— wracał nas we właściwe łóżysko naturalnych dążeń, stał się zapowiedzią nieuniknionych zmian, które kiedyś doprowadzić miały do ewolucyjnego uwiadu agresji Niemiec na wschód. Aczkolwiek rozwiązania problemów granicznych w Wersalu były połowiczne, nosiły piętno wielu błędów, tak naszych jak i aliantów, aczkolwiek kryły w sobie zarzewie przyszłych katastrof — lawina ruszyła.

Niewątpliwie okres dwudziestolecia międzywojennego — w nieświadomości kraju o niebezpieczeństwach mu grożących i w nieznajomości przemian dokonywujących się w Europie, w niejasności celów jak i niedojrzałości myśli politycznej, w dobrych chęciach i nieodpowiadających im skutkach — nie był startem do wielkiego wyścigu, w którym zdystansowały nas narody rozumniejsze. Faktem jest jednak bezspornym, że chwyciliśmy start na wszystkich odcinkach zagadnień zachodnich i morskich, od rozkręcenia problemów narodowych i gospodarczych Śląska aż po sprawy morza. Przez pierwsze rejsy dalekomorskie rybaków polskich, transatlantyckie linie handlowe i pasażerskie, załazki floty wojennej, szkolenie kadr ludzki morza a nade wszystko wybudowanie portu w Gdyni — zrobiono pierwszy wyłom w psychice

PRZEZ MORZE I PORTY

ski, to gniazdo piastowskiej dynastii, wyraźnie wykazuje centralnym swoim położeniem wszystkie ówczesne racje stanu i wszystkie realizowane zamysły polityczne jego władców. Opanowanie przez nich źródeł słowiańskich rzek, wytyczało wyraźne szlaki ekspansji — prowadzącej nieustannie i zmiennych w powodzeniu walkach do morza, do Bałtyku. Szlaki te wprowadzały młode państwo piastowskie w pierwsze stosunki międzynarodowe, w zdobywcze cywilizacyjne i kulturalne Zachodu, bogaciły wiedzę i dawały wpływy.

Przez długie wieki naszej historii w różnych nasileniach, tendencje te przewodziły działaniom naszych władców i mimo, że koncepcje te w pełni nie zostały zrealizowane, że uległy zwichnięciu — zbudowały fundament tak mocny, tak trwały, że na nim i dziś jeszcze stawiać możemy zręby nowej budowli. W granicach tych wytworzyła się świadomość narodowa, tu żęzał bogactwem przeżyte wielkiej miary naród, dając dowody swojego geniuszu. Odejscie od tej podstawy wyściowej zwichnięto na długie lata linię rozwoju i w niemałym stopniu doprowadziło państwo do zagłady.

Tradycje Polski Piastowskiej zostały, bo były solą tej ziemi. Budziły się w umysłach wielkich i świątliwych, towarzyszyły każdej nowej zdrowej koncepcji odrodzenia i drzemały, jak na Śląsku, pod nalotową warstwą obcych wpływów, gotowe do niespodziewanych wybuchów.

Na przełomie XIX i XX wieku, na tle wielkich przemian politycznych Europy, mających stworzyć nam warunki odrodzenia państwa, po długiej niewoli, myśl polska coraz intensywniej powracała do tych szlaków. Coraz głębiej przejmowała elementy owych racji stanu: linię Bałtyku na północ i linię Odry na Zachodzie. To też pierwsza klęska Niemiec po wojnie światowej pozwoliła już świadomie wprowadzić w granice Polski rdzeń Ziemi Macierzystych. Dostęp do morza i źródeł Odry, mocne chwycenie tych dwóch klamer, zdecydowało o kierunku naszego rozwoju politycznego. Obudziło i wprowadziło w działanie nowe siły, drzące w masie etnicznej, i dało mocne podstawy do gospodarczego dźwignięcia się państwa. Powrót nad Bałtyk i na Śląsk związał nas realnie z tym co było, czy z tym co stało się już legendą — z podstawą wyściową Polski. Szlak ten wyznaczał nam właściwe miejsce w Europie

i mentalność narodu, który od spraw tych na przestrzeni wieków oddalił się. Odszedł i zubożał cywilizacyjnie, politycznie, zapóźnił się w rozwoju gospodarczym — w czasie, w którym morze bogaciło narody, budowało potęgę, stanowiło o postępie.

Jest to moment kapitalny dla nas wagi. Na długo bowiem przed tem, za nim odepchnięto nas politycznie od brzegów morskich, zatruciliśmy już duchową z nim łączność, przestało ono kształtować naszą psychikę i wpływać na nasze losy. Jeszcze kaperskie załogi były postrachem Bałtyku, jeszcze grzmiały zwycięsko działa ostatniej naszej wojennej królewskiej floty pod Oliwą, ale naród był już na nie głuchy.

W dzisiejszych perspektywach morskich trzeba nam więc wracać z dalekiej drogi na te szlaki i nadrobić zapóźnienia na wszystkich odcinkach spraw morskich i — jak zwykle — zacząć od człowieka. Trudne i zmusne są u nas powroty. Nie-

DO DOBROBYTU KRAJU!

rzadko dziwne. Koncepcja polityczna, racja stanu, racje rozumu i myśli muszą mieć w Polsce legendę i literaturę, muszą wyprzedzać realizację miast być jej przeżyciem. Dlatego u nas tyle wciąż wypaczeń, wynaturzeń, symboliki i uczuciowości w każdej reakcji na te zjawiska, i tyle zubożeń czynnych i twórczych instynktów realizatorskich. Wracając więc do źródeł mocy — do morza — trzeba było sięgnąć do lamusa narodowych nawyków. Trzeba było zachwycać się morzem, zaślubić je w asyście nieodłącznych ułanów, wywołać literackie wizje życia ludzi morza. A dla tych szeroki mas, do których literatura czy sztuka nie dochodziła, tworzono ligi, święta propagandy tych zagadnień. Symboliczne wianki z krakowiankami i góralami miały wrząc wrażliwość człowieka łąk i pól w zagadnienia morskie.

Na pogłębienie tych prac wychowawczych zabrakło czasu.

DZIŚ W NUMERZE:

Gdzie dźwigi
wyrastają z gruzów...

Wizyta w Kapitanacie Portu

W przeobrażeniach powojennych i idei, rządzących życiem zbiorowym Polaków, w nowych wymiarach i perspektywach gospodarczych, społecznych i politycznych — wiele z naszych tradycyjnych pojęć, nastawień i wynaturzeń wymaga rewizji, nadania im głębszej treści, przepełnienia kontynuacją dokonanych faktów. Sytuacja geopolityczna minionych, przedwojennych lat dwudziestu z miniaturą problematyki morskiej wytworzyła tamtoczesnym Świętom Morza takie rami, na jakie pozwalała ciasna gardziel gdyńskiego wybrzeża. Było to widowisko właściwe w tamtych ramach maleńkiej scenki, reżyserowane dla nieproporcjonalnie dużego audytorium. Było potrzebne i w stylu.

Po krwawej pokucie lat okupacji, zatracie milionów rąk do pracy i głów do myślenia, po wspólnym eposie Westerplatte, Gdyni, Oksywia, Helu i chwałą okrytych okrętów R. P., po fali powrotnej odwetu, po Kołobrzegu i forsowaniu Odry i Nissy — doszliśmy na nowo do piastowskich granic, opierając całą północ naszego państwa państwowego o morze. Ten moment waży i decyduje.

Dziś stoją przed nami w całym ogromie bogatej swej problematyki zagadnienia morskie. Niejednemu pokoleniu przyjdzie porać się z nimi w ciężkim trudzie, by wyrównać zapóźnienia, by pełną ręką czerpać z dobrodziejstw, bogactw i korzyści, jakie rozwiązanie ich niesie za sobą.

Teraz to już nie dostęp do morza ale zesolenie się z nim nierozwalne każdym tętnem krwi, każdym włóknem mięśnia, każdym drgnieniem myśli. Na 500 kilometrach wybrzeża od prasłowiańskich, roziskrzonych złotem słońca wysp Uznamu i Wolynia z Swinoujściem i Szczecinem, poprzez łuk portów rybackich i handlowych, aż po zimne mury Elbląga — rozbrzmiewać musi wielka pieśń pracy wyzwolonego z ciasnoty narodu. Dziś nie wystarczy wianki, nie wystarczy „prześiąkanie morską treścią”, nie wystarczy poetyzowanie morza. Trzeba je odliteraturzyć, urealnić, skonkretyzować, upowszechnić! Zaczęliśmy być państwem naprawdę morskim, choć psychika nasza jeszcze rolnicza. Ale jedno pokolenie w nowych żyjących warunkach zwiąże nas z morzem szczerów ładowych w żeglary przerobi. Potrzeby morza i potrzeby kraju rok rocznie wyciągać będą ze wsi i miast najzdrowsze i najsilniejsze elementy ludzkie i oddawać je w służbę morza. Organizujące się w głębokich profilach zaplecze gospodarcze przerobi piasek ubóstwa naszej orientacji morskiej na mocno wiążący materiał, z którego zbudujemy wspanialszy gmach dobrobytu narodu. Nie wianki i zaślubiny, a sól potu z solą morza zmieszana, nie majówka a spływ barek po Odrze, nie widowisko a przegląd dokonanego wysiłku i plan wysiłku na przyszłość, nie święto a codzienny trud rybaka i marynarza, nie przyjsięcie nad morze ale trwanie nad morzem, zrozumienie go i oddanie się mu — to właśnie praca do wykonania, psychiczne tory do przestawienia, problematyka do uświadomienia.

W obliczu dni, które bardziej niż dzień powszedni skupić mają naród nad przemyśleniem zagadnień morza, niech zabrzmi hasło: BANDERA WYŻEJ NA MASZT!

Niech dumnie i zuchwale załopocą płachty żagli niech nabiorą wiatru a dadzą siłę i moc.

„SIŁE — MOC — WYTRWANIE DLA IDEI MORSKIEJ! IDEI, KTÓREJ SYNONIMAMI SĄ: PRACA MIĘŚNI CIĄGLA, WYTRWAŁA I ZORGANIZOWANA, OD WYBRZEŻA PO KARPATY I OD ODRY PO BUG; INDYWIDUALNOŚĆ ZE ZDOLNOŚCIĄ PODPORZĄDKOWYWANIA SIĘ, HART WOLI, TRZEŻWOŚĆ UMYŚLU. ZEBY WIECZNIE JE STRZEĆ — TRZEBA SIĘ MU PODPORZĄDKOWAĆ. TO JEST NASZ WOBEC MORZA OBOWIĄZEK”.

BANDERA WYŻEJ!

JAN BOGUSZ

Różaniec portów

I. Od Łeby po Kołobrzeg

Wybierając się w podróż po Pomorzu Zachodnim, długo studiowałem mapę. Falista linia, biegnąca od lewego dolnego jej rogu ku prawemu górnemu — to tylko jeden wycinek owych 500 kilometrów wybrzeża, część naszej dumy, naszej nadziei i przyszłej potęgi.

Zdobycie szerokiego dostępu do morza poderwało w całym kraju okrzyk, którym Grecy kiedyś witali okres swej wędrowki, siną dal morską: „thalassa! thalassa!“ — morze! morze!

„Frontem do morza“ przestało być pretensjonalnym dźwiękiem, rażącym dysproporcją 30 milionów wobec 140 kilometrów, przestało być świętym sloganem, formułką zaślubinową, czy wiankiem rzuconym morzu raz w roku na zadośćuczynienie za niezrozumienie i niedocenienie znaczenia, roli i wartości morza w życiu narodu i państwa. Kiedy te wrota ku świeżemu powietrzu morskiemu stanęły przed nami otworem, okazało się, że morze literackie a morze prawdziwe to dwa zupełnie różne pojęcia. Dziś, przebywając nad morze nie potrafi rozkoszować się tylko jego pięknem. Wzrok szuka a myśl snuje obrazy rozdręganego życia morza, rozgląda się za rybakami, zachodzi do wędzarni. Dowodzi to, że nasza psychika przekształca się powoli ale stale z łodowej na morską, że przestajemy być narodem szczeru ról łodowych a wypływamy na szerokie wody, stajemy rzeczywiście frontem do morza, już bez cudzoziwstwa.

Ta czarna kreska, skośnie przebiegająca przez mapę, to linia owego frontu, który dniem i nocą atakują fale morza, z szumem bijące o kamieniste wybrzeża, o śmiało w kotłowaną pian wybiegające mola, to pokornie liżące piaszczyste plaże, to znów szturmujące strome stoki, zdające się z wysoka uragać sinemu żywiołowi. Po drugiej stronie tej linii okrągłe punkty opatrzone nazwą, to gniazda oporu człowieka, z których rozprzestrzenia swe władztwo nad morzem. One są jego chlubą i troską. Jak po paciorkach różańca nanizanych na linię wybrzeża przesuwają się palec ustalającego trasę wycieczki reportera od Łeby, wokół jezior Łebskiego i Gardna, do Ustki, potem znów wokół jeziora Więcko do Jackowa i znów brzegiem jeziora do Derłowa, Nowej Rzeki, by przesuwać się przez Koszalin zatrzymać się na Kołobrzegu. Na mapie są tylko nazwy, rzeki, kilometry. Nie słychać w ciszy pokoju szumu fal, nie widać miast, ludzi, nie zaznaczone są ich radości i troski, zwycięstwa i klęski. Dopiero kiedy po trasie tej niesie mnie wycieczkowy „Citroen“, przesuwające się ziarnka różańca zaczynają stawać się ogniwami łańcucha spraw i zagadnień, nabierają życia, skarżą się i chwala. Odmawiać się zaczyna jakaś szczególna modlitwa naszej nadmorskiej rzeczywistości.

Jeszcze stoją mi w oczach szkielety zasypanego lotnymi piaskami umarłego lasu pod Leżą, a już na siatkówkę oka wzdiera się śmiały rysunek portowych falochronów, długimi ramionami wybiegających w morze. Wprost od zielonej łączki nad kanałem Mielnicy, kępą sosen przelaniającej po drugiej stronie leżące wędzarnie ryb, rozwiera się szeroki widok na morze. Słońce zachodzi i drgający warokoc złotych nici splatają i rozplatają drobne falki, niosąc złote błyski skądś od strony pełnego morza ku brzegowi. W kanale cień pada na wodę. Cień ten podkreśla cisza, panująca w porcie.

Marynarz i rybak rozmawiają chętnie. Nie — nie skarżą się, bynajmniej, ale może gdy ktoś do wie się o troskach nadmorskich ludzi spod Łeby, może modlitwa jednego z paciorków owego różańca portów zostanie wysłuchana. „Więc niech pan napisze...“ — zachęcają mnie. Dziesięć wędzarni niewiele ma do roboty, bo tylko dwa kutry wychodzą na morze. Ruch rybacki paraliżuje niezorganizowany transport. Zbyt ryb na miejscu jest ożywiony tylko w sezonie letnim, gdy do Łeby zjeżdża spora — jak ostatnio do 4.000 osób dochodząca — rzesza letników.

Ćmimy papierosy. O kamienne mola pluskają do snu układające się falki. Snuje się opowieść o przyczynach sennego nastroju w porcie. Nic dziwnego, że przy cenie 7 zł. za kilogram ryby połów właściwie nie opłaca się. I nic dziwnego, że w głębi kraju zapotrzebowanie na ryby jest ogrom-

ne. Czy jednak nie da się tych dwóch faktów jakoś ze sobą pogodzić? Przecież nie chce się wprost wierzyć, że zdarzają się podobno wypadki wyrzucania ryb w morze wobec niemożności znalezienia dla odpowiednich warunków zbytu. Moi rozmówcy nie tracą jednak nadziei na poprawę sytuacji. Zbliża się sezon letni, a tymczasem może i zorganizuje się jakoś poprawę środków transportowych i to zagadnienie przestanie już zgrzytliwym dźwiękiem twardego słowa mieszać się w wieczorne modlitwy pięknego portu w Łebie. Jakże inaczej jest w Uście! Słupia łączy port naturalną drogą ze stolicą uprzemysłowionego powiatu, ze Słupskiem. Port ma zaplecze, a wędzarnie ryb Ustki i Słupska mają wcale pokaźne zdolności przetwórcze, wyrażające się cyfrą ponad 160 ton miesiędziny. Przemysł drzewny również pełne nadziei spojrzenie kieruje ku portowi u ujścia Słupi. Rolnictwo ma tu także swe zainteresowania skupione wokół trzech elewatorów zbożowych i młyna. Obiekty te niedawno zostały nam przekazane przez Władze Radzieckie. Zaczyna budzić się własny przemysł Ustki. I to nie byle jaki: fabryka maszyn rolniczych. Tak. Ten port, bodaj najbliższej Szwecji położony, ma wielką przyszłość przed sobą. Po smutnej Łebie — pokrępią.

Jeszcze bardziej rozjaśnia się twarz, gdy w drodze do Derłowa mijamy stare 2 i 3-okienne kamienice pięknego i szczęściem niezniszczanego derłowskiego rynku. Starość tego miasteczka dziwnie kontrastuje z nowoczesnością dancingu i restauracji. Natomiast przyszłość portu jest kontynuacją dawnej jego świetności. Jako port rybacki Derłów ma wszelkie szanse stania się czwartym portem na Bałtyku. Niemalże znaczenie ma tu także stocznia rybacka, której dzielna załoga spuściła już na wodę kilkanaście kutrów i łodzi wiosłowych. Pan Sokolowski nie tylko opracował już instrukcje dotyczące budowy kutrów, ale ma także stosy wręgów kadłubowych, gotowych do składenia. Ta trójka: kpt. Juszcakiewicz, chor. Meller i on w tym roku w 200% wykona plan budowy jednostek rybackich.

Na kamiennym wybrzeżu Derłowa spotykamy się niespodzianie. Ja — naogół ogłuszony hukami fal, bijących o glazy, niemal przemoczony od bryzgów pian i wodnego pyłu niesionego z wiatrem, — i on. Jak ja wyszedł na morze. To będzie teraz

ALFRED ZIĘTOWSKI

Rada Naukowa dla zagadnień Ziemi Odzyskanych

Niewiele słyszy się na szerszym polu o działalności podanej w tytule instytucji, choć dotyczy ona ważnego dla całego państwa zagadnienia zagospodarowania i zaludnienia 1/3 terenu naszego kraju. Poza tem w swych dotychczasowych pracach już nieraz zajmowała się szczególnie naszym województwem. Dlatego warto zaznajomić się bliżej z pożytecznymi pracami Rady, która — chociaż jest ciałem naukowym — zajmuje się przede wszystkim najpilniejszymi zagadnieniami żywiołowi.

Rada Naukowa dla zagadnień Ziemi Odzyskanych powstała wiosną 1945 r., jako ciało, mające zebrać najwybitniejszych fachowców polskich w celu opracowywania zaleceń i sposobów jaknajskrajniejszego zagospodarowania Ziemi Odzyskanych, jak i dla ułatwienia współpracy czynników naukowych z czynnikami ministerjalnymi. Objęła ona kilkadziesiąt znanych nazwisk z dziedziny ekonomii, geografii, socjologii i statystyki, nie licząc wielu dalszych skontaktowanych badaczy, którzy są zapraszani na sesje lub otrzymują poszczególne zagadnienia do opracowania.

Organem administracyjnym Rady jest powołane do życia w czerwcu 1945 r. Biuro Studiów Osadniczo-Przedsiębiorczych (Kraków, pl. Szczepański 5) pod dyktando d-ra R. Buławskiego. Prowadzi ono stronę techniczną pracy naukowej, akcję wydawniczą, organizowanie sesyj Rady Naukowej, utrzymuje kontakt z ministerstwami i innymi władzami, (zwłaszcza z PUR-m), zbiera materiały naukowe itp.

Praca Rady Naukowej wygląda zgrubsza następująco:

Biuro Studiów wylania najpilniejsze i najistotniejsze zagadnienia Ziemi Odzyskanych, proponując ich opracowanie członkom Rady lub zaproszonym rzeczoznawcom. Skolei organizuje sesje Rady Naukowej

jego miejsce pracy. Jutro przybędzie drugi jeszcze kuter z Gdyni, zasilić zastęp rybaków derłowskich. Chwilę patrzmy razem na wysoką falę, i choć patrzmy w milczeniu, rozumiemy się doskonale — polski rybak, polski dziennikarz i polskie morze.

W tym różańcu portów Derłów wyróżnia się nie tylko ludźmi i urzędzeniami ale i otoczeniem — gromadką miejscowości letniskowo-kąpieliskowych z których największą przyszłość rokują Jackowo i Nowa Rzeka. Jackowo będzie już rychło pomorską Szczawnicą, tylko zamiast wód mineralnych, będzie tu leczył i uspokajał siony przestwór morski. A Nowa Rzeka, położona u nasady mierzei, oddzielającej jezioro Bukowo od pełnego morza, to przyszły raj dla miłośników sportu żeglarskiego i miłośników grozy i potęgi morskiego żywiołu. Dziwne to jezioro — Bukowo. Choć połączone z morzem, choć nieraz potężne grzywacze przewalają się przez piaszczyste ląchy do jeziora — ma wodę słodką. Już niedługo a stada żagli jak stada mew wyfruną na jezioro. Niech tylko Pomorze i Polska zapoznają się z tą uroczą miejscowością! Drużyny harcurskie i organizacje młodzieżowe, gromady przyszykanych wilków morskich mogą się tu nasłuchać jeszcze innej, conradowskiej, modlitwy do morza.

Nad strzaskanym Kołobrzegiem wznosi się latarnia morska. U jej stóp wieńcem pokładły się groby poległych. To tylko nieliczni z tych dziesiątków tysięcy, które poświęciły życie za dostęp Polski do morza, za powrót do jej praw na Bałtyku. Na latarni czuwają bystre oczy marynarza a błysk jego młodych oczu utysiąckrotnie soczewka latarni, mająca już wkrótce wskazywać drogę do portu, przybyć tu mającym 120 kutrom rybakim.

Różaniec portów od Łeby do Kołobrzegu kończy prosty żołnierski krzyż. Nie wiem, co mocniej utwierdza nas nad Bałtykiem, czy te żołnierskie krzyże, czy ów marynarz na ganeczku latarni morskiej, czy tych dwóch ludzi na terkoczącym kutrze, wchodzących właśnie do portu. Przypominają mi się słowa usłyszone w Ślawnie: „Na morzu nie sieje się, nie orze ale zbiera“. Wymagają one sprośowania. Morze, jak każda niwa, wymaga orki. Trzeba życie swoje i jego fale przearać pracą. Morze nie odmówi plonu ale wymaga siewu: trzeba mu oddać serce.

w Krakowie, których dotychczas odbyło się cztery a piąta w dniach 24 — 28. 6. 47 r.

Na tych sesjach przedyskutowuje się zagadnienia i ujmuje w postaci te naukowych, rozsyłanych później czynnikom administracyjnym i instytucjom naukowym. Większość tych tez znajduje później swe zastosowanie praktyczne w konkretnych posunięciach rządowych na terenach Ziemi Odzyskanych.

Ponieważ ogrom stojących przed Radą zagadnień wymaga nieraz badań czy dyskusji na tematy z pewnych tylko dziedzin, z Rady wylonili się pewne komisje resortowe, które obradują już to podczas sesyj plenarnych Rady, już to samodzielnie na sesjach komisyjnych. Obecnie komisyj jest cztery, a mianowicie: osadnictwa rolniczego, osadnictwa nierolniczego, regionalna osadnictwa rolniczego i socjologiczna.

Niezależnie od prac Rady Naukowej samo Biuro Studiów również dokonuje badań przez swych starszych współpracowników naukowych, zwłaszcza w zakresie materiałów podstawowych. Tak wyniki pracy Rady Naukowej jak i samego Biura Studiów są okresowo ogłaszane przez istniejący w łonie Biura Komitet Redakcyjny. Mianowicie wydaje się po każdej sesji Rady Naukowej kilkutomowe szczegółowe sprawozdanie, zawierające przede wszystkim wygłoszone referaty i dyskusje nad nimi, oraz wydaje się periodyk pt. „Materiały Informacyjne Biura Studiów Osadniczo-Przedsiębiorczych“, od października 1946 r.

Z tych danych wynika, na jak poważny zakres jest obliczona praca Rady Naukowej i jakie ona wykazuje nasilenie. Tematem jej obrad bywało już nieraz Pomorze Zachodnie, i to tak w ramach zagadnień całości Ziemi Odzyskanych, jak i jako przedmiot szczególnego zainteresowania. Ale o tem dowiemy się w jednym z następnych artykułów.

Wyniki pracy portu szczecińskiego

Wyniki, jakie osiągnął port szczeciński w miesiącu maju br. należy uznać za bardzo pomyślne. Do portu szczecińskiego wpłynęło 189 statków. Miesiąc maj był właściwie pierwszym pełnym miesiącem pracy; w kwietniu bowiem port był czynny zaledwie przez kilka dni.

Statki te były pod 6 banderami. Na pierwszym miejscu znajdują się naturalnie jednostki szwedzkie, które w ilości 171 sztuk odwiedziły Szczecin. Statki szwedzkie, po to większej części małe szkunery, które przybywały po węgiel. Statków duńskich wpłynęło 9, alianckich 5, dalej 2 polskie, 1 fiński i 1 radziecki.

Ponieważ miesiąc czerwiec rozpoczął się również ożywionym ruchem, a przeladunek węgla, głównego artykułu eksportowego portu szczecińskiego odbywa się coraz sprawniej, należy mieć nadzieję, że w bieżącym miesiącu port szczeciński przeladuje jeszcze poważniejsze ilości towarów.

Poza węglem, który był najważniejszym towarem wywożonym przez Polskę, odszedł również ze Szczecina transport soli, oraz czeskie i radzieckie towary tranzytowe. Czesi wywozili towary hutnicze, a Rosjanie przetwory naftowe z radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec. W przywozie oprócz transportów pasażerów i ich bagażu (repatrianci wracający z zachodu) w porcie wyładowano kilkaset koni, pewne ilości rudy i nieco drobnicy.

83 TYSIĄCE TON OBROTU

W miesiącu maju obroty portu szczecińskiego i rzecznego w Szczecinie osiągnęły łącznie 83 tysiące ton. Z cyfry tej na port morski przypada 65 tysięcy, a na port rzeczny 18 tysięcy ton.

O ile chodzi o przeladunki morskie, to import objął towary w ilości 12 tysięcy ton, a eksport 53 tysiące ton. Na import składają się następujące ważniejsze pozycje: 8 tysięcy ton bagażu repatriantów, blisko 4 tysiące ton rudy żelaznej, nieco śledzi i koni (453 sztuk) i tranzyt brykietów (z Rosji dla Szwecji).

W eksporcie największą pozycję zajmuje naturalnie węgiel: wyeksportowali w maju przez Szczecin 43 tysiące ton węgla i około 1 tysiąc ton bunkru. Na drugim miejscu jest olej gazowy (4 tysiące ton), dalej koks (2420 ton), oraz tranzytem idące towary metalowe dla Szwecji (2 tysiące ton) i nieco brykietów.

Port przyjął 10 tysięcy pasażerów (repatriantów), a wysłał 24 osoby.

Do portu weszło 189 statków, a wyszło 169 statków. Łącznie przeto ruch statków w porcie w miesiącu maju objął 358 pozycji o pojemności 112,6 tysięcy ton.

Miesiąc maj był pierwszym, w którym port szczeciński był w większej mierze wykorzystany. Port odwiedziły statki 6 państw.

CI BĘDĄ CZESI WYWOZILI PRZEZ SZCZECIN?

W porcie szczecińskim bawiła delegacja czeskich sfer rządowych i przemysłowych. Czesi w towarzystwie przedstawicieli władz polskich zwiedzili na pokładzie holownika „Bawół” poszczególne części portu interesując się przede wszystkim możliwościami wykorzystania portu dla potrzeb tranzytu czeskiego.

Goście wyrazili zadowolenie z dokonywanych dotychczas próbnych przesyłek wyrobów czeskiego przemysłu hutniczego dla Szwecji. Czesi mogliby Szczecinowi zapewnić przeladunki towarów w wysokości setek tysięcy ton, na przeszkodzie jednakże temu stała możliwość przeladawcze portu oraz wysoka taryfa polskich kolei. W tej chwili Czechom lepiej kalkuluje się przewóz towarów przez porty niemieckie, przede wszystkim przy wykorzystaniu drogi wodnej. Podwyższenie taryfy kolejowej na polskich kolejach nie przyczyni się więc do kierowania większych partii towarów do polskich portów.

Czesi interesują się wywozem wszelkiego rodzaju artykułów i importem surowca, głównie rudy ze Szwecji, ale również wełny, baweny itp. Delegacja, która przybyła do Szczecina składała się z fachowców około 30 różnych branż; specjaliści ci badali na miejscu możliwości eksportowania swych towarów przez port szczeciński.

Delegaci dłużej zatrzymali się na Wyspie Okretowej Górnej. Tu bowiem ma być zbudowany główny punkt przeladunkowy dla towarów tranzytowych. Po konferencji z miejscowymi władzami morskimi goście czescy opuścili Szczecin udając się do Gdańska.

RUCH BAREK NA ODRZE W MIESIĄCU MAJU

W miesiącu maju zanotowano duży ruch barek rzecznych. Był to właściwie pierwszy miesiąc, w którym Odra została w większej mierze wykorzystana do przesyłek transportów towarowych i to nie tylko w kierunku Szczecina, ale i również w górę rzeki. O ile chodzi o przywóz do Szczecina, to najważniejszą pozycję w tym dziale stanowi węgiel; na drugim miejscu znajduje się koks, a dalej chlorek magnezu. W wywozie zajmują pozycję wypalki piritowe, ponadto rudy żelazne i siarkowe.

Ogółem barkami przywieziono do Szczecina 15.357 ton, a wywieziono 3.327.

Do portu weszło 46 jednostek, a wyszło 79. Tak wysoka ilość barek, które opuściły port jest uzasadniona ich pobytom w Szczecinie w okresie zimowym. Dopiero kiedy lody pozwoliły na opuszczenie portu, udały się one na Śląsk po towary.

O ile wykorzystanie barek w drodze ze Śląska do Szczecina było pełne (naturalnie w stosunku do możliwości żeglugowych Odry, bowiem przy lepszych warunkach wodnych można by na barkach pomieścić

większe ilości towaru), o tyle w kierunku na Śląsk barki odchodziły tylko w małej mierze wykorzystane. Jednakże wykorzystane taboru odrzańskie jest już obecnie znacznie większe aniżeli w roku ubiegłym, gdy transporty towarów w górę rzeki były rzadkością. Nie ulega wątpliwości, że w czerwcu ilość towarów przeladowanych w szczecińskim porcie rzeczonym będzie znacznie większa i prawdopodobnie przekroczy 30 tysięcy ton.

ROZWÓJ SZCZECIŃSKIEGO ODDZIAŁU ZSP

Szczeciński oddział Zjednoczenia Stoczni Polskich liczy 177 pracowników. Największym działem pracy Zjednoczenia jest stocznia „Gryf”, która zatrudnia 145 pracowników, a zwolniła 20.

O ile chodzi o stocznice „Gryf”, to poza remontami jednostek pływających przeprowadza się tu również remont własnych obrabiarek i silników.

ZSP organizuje własną kolonię domków. W remoncie jest seria domków, w której znajdują się mieszkania dla 157 rodzin pracowników ZSP.

STOCZNIA „BAŁTYK” PRZY PRACY

Na stoczni „Bałtyk” w Szczecinie, należącej do towarzystwa żeglugowego „Polska Żegluga na Odrze” przeprowadza się remonty licznych jednostek taboru pływającego. W ciągu miesiąca kwietnia stocznia wyremontowała 3 motorówki i 2 barki motorowe. W remoncie znajdują się 4 holowniki rzeczne, 3 motorówki i 2 barki.

RUCH W PIERWSZEJ DEKADZIE CZERWCA

Ruch statków w porcie szczecińskim w pierwszej dekadzie czerwca br. był ożywiony. Do portu weszło 47 statków, które przywoziły partie towarów, konie i ludzi. O ile chodzi o towary, to na pierwszym miej-

SPRAWY PORTOWE

„KOLNO” NA MORZU

Statek „Kolno” przyjęty jako pierwszy z floty polniemieckiej, który obecnie znajduje się w stoczni Nr. 1 w Gdańsku, rozpocznie w najbliższych dniach prace w trampingu.

Pierwszym ładunkiem będą towary przemysłu górnośląskiego w eksporcie do Szwecji. Statek „Kolno” powierzono jednemu z najstarszych absolwentów Państwowej Szkoły Morskiej kpt. z w. Rustekiem, który posiada 25 lat praktyki jako oficer i kapitan polskiej marynarki handlowej.

EKSPORT PRZETWORÓW DORSZA ZAGRANICĘ

Morskie Zakłady Rybne w Gdyni rozpoczęły wysyłkę dorszy i filetów dorszowych do Czechosłowacji i Węgier. Kontyngenty chwilowo nie są znaczne ale ulegną powiększeniu w miarę rozrostu przetwórczości.

NOWE LINIE ŻEGLUGOWE

W najbliższych już tygodniach uruchomiona zostanie linia żeglugowa pomiędzy Gdynią i Szczecinem, a portami Holandii i Belgii. Linia ta będzie obsługiwana przez statki polskie.

20 TYSIĘCY KONI

W bieżącym sezonie port szczeciński przeladuje co najmniej około 20 tysięcy koni (w roku ubiegłym przeladunek wynosił 10 tysięcy sztuk). Samopomoc Chłopska zakupiła zagranicą 35 tysięcy koni i z tego chce przez Szczecin przetransportować 12 tysięcy. Również około 12 tysięcy koni zakupionych zostało w Szwajcarii i Norwegii. I one w większości przechodzą będą przez port szczeciński.

75 barek i 12 holowników

Tegoroczny sezon przewozowy na Odrze rozpoczęto mając do dyspozycji 75 barek bez napędu i 12 holowników na chodzie. Podczas zimy holowniki przeszły generalny remont w stoczni, jak również i 12 barek, które zostały w stanie kompletnej dewastacji wydobyte z dna Odry.

W liczbie tych 12 holowników oddanych już do użytku znajduje się największy holownik odrzański „Śląsk” o mocy 1000 koni. Będzie on kursował tylko na linii Wrocław — Koźle, gdyż doskonale nadaje się on na ten odcinek rzeki; znajduje się na nim bowiem najwięcej wraków, są trudne przejścia pod mostami oraz silny prąd, który wymaga mocnej maszyny.

ODBUDOWA DROGI WODNEJ NA ODRZE

Państwowy Zarząd Wodny w Szczecinie natychmiast z nastaniem odpowiednich warunków atmosferycznych rozpoczął prace nad dalszą odbudową drogi

scu w statystyce portowej znajdują się śledzie. Takiego wypadku port szczeciński jeszcze nie notował, by śledzie stanowiły więcej aniżeli 50 procent importu. Ogółem przywieziono do Szczecina 2784,4 tony śledzi solonych. Zostały one wyładowane i zmagazynowane w miejscowych składach i obecnie mniejsze partie wysłały się barkami i koleją do centrum kraju.

Na drugim miejscu wśród towarów importowanych znajdują się ruda żelazna (1919,6 ton). Wreszcie drobnicy wyładowano 220 ton i 46 sztuk koni. Statek aliancki „Isar” przywiózł również transport repatriantów w ilości 1604 osób.

Eksport ogranicza się właściwie tylko do węgla. Na statki, w ogromnej większości szwedzkie, załadowano 11092 tony węgla, 4172 tony koksu i 260 ton bunkru.

ZŁOWIONO 300 TON RYB

Miesiąc maj sprzyjał połowom zarówno na Zalewie jak i na wybrzeżu Bałtyku. Rybacy prawie przez cały miesiąc pracowali na wodzie i przeprowadzali połowy których wyniki są bardzo pomyślne. Ogółem rybacy rejonu ujścia Odry złowili w maju 302 tony ryb różnego gatunku, o wartości 12,4 milionów zł.

Z tej ogólnej cyfry większość złowiono na Zalewie Szczecińskim (172 tony), a resztę na wybrzeżu Bałtyku. Najpoważniejszą pozycję w połowach zajmuje dorsz, a największe ilości ryb złowili rybacy bazy w Świnoujściu.

NOWE TRANSPORTY RUDY

Do portu szczecińskiego przybiły ostatnio dwa statki z rudą przeznaczoną dla Centrali Zaopatrzenia. Duński parowiec „Urd” przywiózł 1226 ton rudy, a szwedzki „Cora” 800 ton. Ilość statków przybywających z rudą stale się zwiększa.

STATEK O POJEMNOŚCI 62 BRT

Do portu szczecińskiego przybił szwedzki żaglowiec o pojemności 62 BRT. Jest to najmniejszy zagraniczny statek handlowy, jaki dotychczas wbił w Szczecinie. Zabrał on 80 ton węgla.

JUTA W GDYNI

Do Gdyni wszedł brytyjski statek „Samovar”, który przywiózł z Indii z portu Kalkuta ponad tysiąc ton juty. Załoga statku składa się z Hindusów i Malajów.

„ROBUR VII” W PORCIE MACIERZYSTYM

Do portu gdyńskiego wszedł polski statek „Robur VII”. Statek ten należał do znanej bardzo przed wojną serii „Roburów” (było ich 8) i został zatopiony w roku 1939 przez Niemców w porcie gdyńskim. Niemcy statek wydobyli i przerobili na statek ratowniczy, który przetrwał na zachodzie wojny pod nazwą „Richard”.

„Robur VII” wyszedł ze Szczecina jako trzeci z kolei statek przejęty przez Komisję Polską od władz radzieckich w ramach akcji reparacyjnej. Załoga statku wraz z kapitanem jest polska.

WYDOBYTO BARKĘ Z RZEPAKIEM

Pod Wolinem z dna rzeki Dziwnej wydobyta została barka z ładunkiem rzepaku, która została tam zatopiona w czasie wojny. Obecnie rzepak wysłano przez Szczecin do Gdyni, gdzie będzie on przerobiony w miejscowej olejarni.

wodnej na Odrze. Przy pracach tych w miesiącu kwietniu zajętych było 324 robotników, a wykonano je kosztem 2,2 milionów zł.

W celu przeprowadzenia umocnień nabrzeżnych wycięto 1400 m przestrzennych faszyn leśnej dla odbudowy urządzeń regulacyjnych. W toku wykonywania są prace związane z odbudową pomp, spustów itp.

Na stoczni w Podjuchach przeprowadza się szereg prac związanych z skompletowaniem urządzeń tej stoczni. I tak sprowadzono nową wiertarkę elektryczną i wyremontowano kilka motorów, potrzebnych dla prac na stoczni. Stocznia w dalszym ciągu przeprowadza remonty taboru odrzańskiego.

Na stoczni w Bielinku przeprowadzono remont jednego statku inspekcyjno-holowniczego i 2 motorówek.

POWIĘKSZA SIĘ TABOR RZECZNY NA ODRZE

Polska Żegluga na Odrze wzbogaci się o kilka jednostek. W porcie w Nowej Soli spuszczonej został na wodę jeden statek cysterna. W porcie w Maloszyńcu spuszczone na wodę dwie odremontowane barki. Ogólna pojemność wszystkich 5 jednostek wynosi około 2.000 ton.

Gdzie dźwigi wyrastają z gruzów...

Wizyta w Kapitanacie Portu w Szczecinie

Głosy syren statków coraz częściej dochodzą nas od strony Odry. Ruch portowy wzrasta w tempie imponującym. Portem interesują się już nie tylko krajowe, ale i zagraniczne sfery handlowe.

Współpracownicy naszej p. Lenie Podlaskiej udało się „namówić“ zastępcę kapitana portu, por. Bilewicza na kilka minut rozmowy. Podziwiać należy spryt Redakcji, gdyż jedyną kobieta-reporter mogła zdobyć ten ciekawy wywiad w skromnie milczącym dotąd Kapitanacie Portu.

Może zechciały pan, panie poruczniku, poinformować nas, co wchodzi w zakres kompetencji Kapitanatu Portu.

Zakres ten jest bardzo szeroki, Kapitanat Portu przede wszystkim czuwa nad bezpieczeństwem w porcie, sprawuje bowiem bezpośrednio zwierzchnią władzę. Policja portowa i żegluga reguluje ruch i postój statków, zarówno w obrębie portu, jak i jego redy.

Przepraszam, że panu przerywam, ale mam wrażenie, że nie wszyscy wiedzą, co to jest reda i może dobrze było by wyjaśnić...

Ależ owszem, bardzo chętnie. Redą nazywamy obszar wody przed wejściem do portu, gdzie statki stoją na kotwicy nim wezmą pilota na pokład. Obawiam się, że znowu ten pilot...

Znowu kłopot z pilotem, tak — zaraz to wyjaśnimy. Pilotem nazywamy marynarza o dużej praktyce morskiej, dokładnie obznajmionego z warunkami nawigacyjnymi na danym obszarze morza. Czy to już jest dostatecznie jasne?

— Nawet wyczerpujące.

— Więc wracając do właściwego tematu rola Kapitanatu portu — to czuwanie nad bezpieczeństwem statku, załóg, pasażerów i ładunków podczas postoju, lądowania czy wyładowania.

— A czy poza Kapitanatem Portu są jeszcze inne organa bezpieczeństwa portu?

— Tak, naturalnie. Współdziałamy z nimi w razie potrzeby. Zarówno z jednostkami Wojska Obrony Pogranicza, Urzędem Celnym, Milicją czy funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa. Ale, poza utrzymywaniem tego bezpieczeństwa, do zadań Kapitanatu Portu należy wykonywanie pilotażu portowego, kontrola dokumentów okrętowych, prowadzenie rejestru statków wchodzących i wychodzących, zarząd pławami i innymi znakami nawigacyjnymi w obrębie portu i redy. Czy mam znowu powiedzieć, co to są pławy i znaki nawigacyjne?

Nie tym razem ja spróbuję popisać się znajomością nomenklatury żeglarskiej. Pławy są to znaki umieszczone na wodach w miejscach niebezpiecznych dla przepływania statków, czy dobrze to określam?

Mniej więcej poprawnie.

W takim razie mogę przejść do dalszej serii pytań. Panie poruczniku, jak się kształtował ruch w porcie szczecińskim od chwili przejścia go przez władze polskie?

Zasadniczo port zaczął pracować dla Polski w kwietniu ubiegłego roku, kiedy to przybyły pierwsze statki z repatriantami. Pierwszy z nich, Posejdon, przywiózł ośmiuset repatriantów. Ogółem w kwietniu przybyło 15 statków, a w maju 17.

A kiedy zaczął funkcjonować Kapitanat Portu? Kapitanat Portu został zorganizowany we wrześniu ubiegłego roku. W tym czasie zaczęły wpływać do portu transporty koni UNRRA, rozpoczął się przeładunek węgla, port się ożywił.

Pamiętam, w jakim napięciu mieszkający Szczecina oczekiwali na przybycie pierwszego transportu koni. Zdawało się, że te konie muszą być całkiem niepodobne do naszych, bo każdy chciał je oglądać.

Oczywiście, później to już nie było specjalną sensacją. Statki przychodziły coraz częściej. We wrześniu, pamiętam, przybyło trzydzieści dziewięć, w październiku pięćdziesiąt osiem, potem nastąpił nieznaczny spadek, bo listopad przyniósł czterdzieści dziewięć statków, no a grudzień nie sprzął ruchowi, gdyż port zamarzył wcześniej. Tak, że właściwie można liczyć tylko pierwszą połowę miesiąca. W tym samym okresie t. zn. od kwietnia do grudnia 46 r. rozpoczął się również ruch rzeczny, który w liczbach przedstawia się jak następuje. Przez port szczeciński przeszło 223 barki i holowniki. W miesiącu wrześniu było największe nasilenie ruchu w porcie.

Czy bardzo ciężkie było pełnienie służby w tym okresie, panie poruczniku?

Pierwsze duże trudności dały się odczuć we wrześniu i październiku podczas zwiększonego ruchu statków. Port jest rozległy, nabrzeża przejęte przez władze polskie leżą w dość dużej odległości od miasta. Brak dostatecznej ilości aparatów telefonicznych, pojazdów mechanicznych, utrudniało nam bardzo zadanie. Poza tym za mało mieliśmy pilotów.

A obecnie jak przedstawia się sprawa? Myślę, że posunęliśmy się daleko naprzód.

Oczywiście, że w samym porcie dokonały się zmiany na lepsze. Uruchomiono nowe dźwigi, zwiększył się znacznie ruch statków. W maju wpłynęło ich do portu sto dziewięćdziesiąt. Niестety nie zwiększyła się liczba funkcjonariuszy Kapitanatu Portu i trzeba wielkiego wysiłku, aby podobać pracy.

Przypuszczam, że najwięcej trudności przyczynia wytyczanie bezpiecznej trasy dla przejeżdżających statków. Ciągłe się o tym mówi i pisze.

Działania wojenne spowodowały ogromne zniszczenie. Wody portu uisane są zatopionymi wrakami statków, promów, dźwigów, holowników, wszelkich jednostek pływających. Są nawet samochody, wagony, samoloty. Trzeba wielomiesięcznej pracy, aby ustalić położenie tych przeszkód, gdyż nie wszystkie są widoczne nad powierzchnią wody. Ustalenie ich ma dla nawigacji olbrzymie znaczenie. Miejsca niebezpieczne oznacza się pławami, co pozwala statkom na omijanie przeszkód.

Czy prowadzi się obecnie prace nad usuwaniem wraków z dna Odry?

Na razie oczyszcza się tereny, leżące przy nabrzeżach eksploatowanych. Za pomocą trzech dźwigów pływających, otrzymanych z demobilu amerykańskiego, podnosi się je z dna rzeki.

A jakie nabrzeża w tej chwili eksploatujemy?

Są to nabrzeża leżące wzdłuż lewego brzegu Odry Zachodniej, od Wałów Chrobrego aż do Huty Stożczyn, co wynosi około ośmiu kilometrów. Na razie jednak nie mogą być w całości wykorzystane. Na wspomnianym odcinku pracuje obecnie siedem dźwigów. Nazwy nabrzeży zaczerpnięto z kodu sygnałowego, jak np. Oko, Mak, Ewa, Kra i inne.

Poszczególne nazwy są to, jak mi się zdaje, skróty jakichś zdań. Może by pan poruczniku zechciał nam wyjaśnić, co znaczą one w kodzie sygnałowym, będzie to niewątpliwie interesowało naszych Czytelników. Niejednokrotnie zetknęłam się z wyrazami zdziwienia, że nabrzeża mają jakieś „dziwne nazwy“ jak Oko, Ucho, czy Mak.

Kod sygnałowy, o który pani pyta służy do prowadzenia rozmowy za pomocą flag. Każda taka kolorowa chorągiewka równa się całemu zdaniu, a za pomocą ich zestawu można się swobodnie porozumiewać.

Jak się to praktycznie przedstawia? Może zdradzi nam pan porucznik coś z tajemnic sygnalizacji. Na przykład, co to znaczy, jak się wystawi chorągiewkę U — czyli UCHO.

Ucho znaczy — kierujecie się do niebezpieczeństwa.

Mak — mam doktora na pokładzie

Ewa — zmieniam kurs na prawo.

Ale to jeszcze nie wszystko, panie poruczniku.

Dla zaspokojenia naszej ciekawości może nam pan powie, co znaczy chorągiewka Huk i Snop, bo mamy jeszcze nabrzeża o takiej nazwie.

Dobrze, powiem jeszcze i to. Snop znaczy — moje maszyny pracują całą mocą wstecz, a Huk — mam pilota na pokładzie.

Przypuszczam, że pan porucznik zmęczył się już odpowiadaniem na moje pytania, ale tym razem obiecuję, że to już ostatnie. Na dzisiaj oczywiście. Jak jest rozplanowana służba w Kapitanacie? Jak wyglądają dyżury, czy są warty tak jak w wojsku, czy są godziny urzędowania?

Służba w Kapitanacie Portu trwa bez przerwy dzień i noc na dwie zmiany. Jedna zmiana pełni ją przez dwanaście godzin. W skład takiej zmiany wchodzi: dyżurny oficer, telefonista, obserwator, sygnalista, bosmani nabrzeży no i oczywiście piloci portowi, którzy wprowadzają statki z redy portu w Świnoujściu aż do Szczecina.

Okazuje się, że muszę jeszcze jedno pytanie zadać panu porucznikowi. Czy port szczeciński ma własną redę i własnych pilotów? Czy też cały pilotaż ogniskuje się w Świnoujściu?

Stacja pilotów z punktem obserwacyjnym znajduje się w Świnoujściu. Szczecin nie ma własnej redy. Na zatoce Pomorskiej przed wejściem do Świnoujścia odbywa się obsadzanie pilotami statków. Technicznie wygląda to w ten sposób: punkt obserwacyjny sygnalizuje ukazanie się na redzie statku, wtedy pilot podejżdża na motorówce, przesiada na statek i prowadzi go do samego Szczecina, gdy ustawi go przy nabrzeżu, funkcja jego jest już spełniona.

Dziękuję memu rozmówcy. Nie jest to tylko czcza formalność. Jest w tym podziękowaniu cała nasza sympatia, jaką darzymy ludzi morza. Jest i duma z ich pracy dźwigającej nasz port.

Ilekróć usłyszymy ryk okrętowych syren, pamiętajmy o ludziach, którzy zawsze trwają na posterunku, pracą odpowiadając na zew od morza. Niechaj staną się dla nas wzorem.

T. Karpowicz

Zemsta złotego piasku

Część I

Wilgotny, słony wiatr dął od morza w stronę lądu. W niewielkiej, półkolistej zatoczce tkwiło kilka łodzi rybackich o postrzępionych, wyblakłych żaglach. Uderzał w nie tęgi powiew, pragnący jak gdyby otrząsnąć, silnie trzymające się płótna, płyty słońca. Widać niemal było jak podchodził od dołu, z nad fali i miał w niewidzialnych palcach szarą materię. Czasem rozjątrzony oporem skrzepłego od soli żagla, cofał się, przycichał, znowu zrywał się i goniąc grzbietami fal, dobiegał masztów tłukąc o nie zaciekle. Wówczas łodzie kolebiąc się, mąciły w wodzie swój cień, jak czasem czynią to dzieci ze swym odbiciem w mętnych kałużach po deszczu.

Opodał zatoki wpadała do morza Łeba. Przynosiła na swym burym, spienionym nurcie kawałki starej kory, strzępy mchów różnorodnych, pnie zmuszających wierzb i jarzębin. Wszystko to, ta niepozorna na pierwszy rzut oka rzeka, porywała spod cienia olbrzymich puszczy pomorskich, ciągnących się aż hen po Łębork i jeszcze dalej po Słupsk. Zresztą nikt nawet nie wiedział gdzie był kres odwiecznego boru. Pobąkiwano coś o wielkich polach uprawnych nad Wartą i jeszcze większych nad Wisłą. Brzegi Odry strzegły zazdrośnie wiekowe lasy i moczary bezdenne. Łebianie, których osada rozciągała się w pobliżu ujścia Łeby, chętnie słuchali wieści ze świata. Prości rybacy marzyli skrycie o dalekich wyprawach, mających posmak awantur, lecz troska o chleb codzienny szybko odrywała ich od tych marzeń. Powracali jednak do nich uparcie, niepodogrze-

ni ze swą szarą codziennością. W tą zgodną niegdyś osadę wkradły się sąsiedzkie niesnaski. Zaczęto zazdrościć tym, którym cokolwiek lepiej się powodziło. Wystarczyło, aby jakiegoś rybakowi udał się połów, a już cała wieś pomstawała otwarcie, że im wszystkie ryby wypławał.

Po niejakiś czasie osada zamieniła się w gniazdo os, które z braku postronnych nieprzyjaciół kąsiły same siebie. Sąsiedzi szpiegowali się na każdym kroku, jętrzyli i szczuli jedni przeciwko drugim, zaprzatnięci tylko myślą, jak bliźniemu jamę wykopać przed proggiem.

Było to właśnie w tym czasie, kiedy rybakowi Radogostowi poszczęściło się w połowach. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki opinia całej osady była przeciwko niemu. Młody, krępy rybak niewiele zwracał uwagi na to, co wokół niego się działo. Wieczorami, przy blasku smolnego łuczywa, — robił sieci. Dniem zapuszczał się daleko na bury Bałtyk i powracał o zmierzchu, znużony pracą lecz z obfitym połowem. Dorobił się już kilku łodzi, które wypożyczał biedniejszym rybakom lub wynajmował załogę. Te to właśnie łodzie ukryte w zatoczce kołysał wilgotny wiatr morskich...

Niedaleko brzegu, pod okaleconą przez ostatnią burzę sosną, leżał Nawój. Z założonymi pod głowę rękami, przyglądał się przepływającym popielatym chmurom. Myśli jego za jęte były snuciem fantastycznych planów. Kiedy w potrząskanych gałęziach, pod ude-

ROMAN ŁYCZYWEK

Twórcze siły regionalizmu

Są słowa, które są w opinii zdyskretytowane, czasem słusznie, czasem niesłusznie.

Do słów takich niewątpliwie zalicza się dzisiaj regionalizm. Toleruje się regionalizm dopóty, dopóki wyraża się on w barwności strojów ludowych, noszonych przeważnie tylko na uroczystościach i na defiladach. Potępia się najczęściej regionalizm tam, gdzie wyraża się w pewnych tendencjach programowych i ambicjach środowiska. Uważa się dziś przeważnie, że regionalizm stwarza przecenianie wartości i roli własnego regionu, że w konsekwencji zmierza stale do uprzywilejowania pozycji tego regionu w całokształcie zagadnień krajowych i stanowi o braku proporcjonalności i obiektywizmu w wytyczeniu opinijnych

linii rozwojowych całego kraju. Odnajduje się w regionalizmie źródło powstawania tak czestych niechęci i zawiści dzielnicowych, ba czasem uważa się regionalizm za przedpokój tendencji separastycznych.

Zastanawny się przez chwilę jakim jest najczęściej podłożem, z którego regionalizm wyrasta.

Regionalizm każdego ośrodka wynika najczęściej z pewnych mitonych lub trwających nadal związków i odrębności danego regionu. Odrębności te będą miały raz charakter odrębności pochodzenia, w innym wypadku odrębności tradycji historycznych, wierzeń ludności, języka czy akcentu, stroju, obyczajów itp.

Stosunkowo trwałe znaczenie i stałą siłę pobudzającą dla tendencji regionalistycznych stwarzają aktualne specyficzne warunki środowiska. Takimi będą warunki geograficzne, stanowiące o stałej odrębności regionalnej rybaka na wybrzeżu, górala w górach, czy kurpia w puszczy. Takimi będą trwałe odrębności warunków bytowania, wynikające ze specjalnych cech gospodarczych środowiska — przeważnie większych ośrodków fabrycznych, takimi mogą być wreszcie specjalne warunki kształtujące się na pograniczach krajów.

Gdy ocenimy regionalizm na tych podłożach genetycznych, stosunkowo trudniej przyjdzie nam potępić jego istnienie, a stosunkowo łatwiej będziemy mogli wytłumaczyć w sposób zupełnie naturalny, fakt jego istnienia.

Nie kwestionując, że likwidacji i stosowaniu musza podlegać wszelkie przerosły i histeryjne dzielnicowości regionalnej — możemy jednak dopatrywać się w regionalizmie szeregu istotnych i czynnych wartości.

Postawmy dwa pytania: Pierwsze z nich — gdzie leżą istotne źródła i gdzie leżą ludowe natchnienia kultury i tendencji rozwojowych państwa we wszelkich kierunkach? Odpowiedź brzmić musi: we wszystkich warsztatach pracy narodowej, a więc tam gdzie Polska żyje i pracuje — bez względu nawet na granice państwa. Drugie pytanie: czy możemy uzyskać największą pełnię rozwoju narodowego predestynując do wyłącznego kierownictwa w życiu narodowym tylko stołeczne ośrodki, a tym samym w praktyce zbliżając wszystkie regionalizmy na rzecz tego jednego panującego regionalizmu. Na to pytanie o charakterze retorycznym odpowiedź musi wypaść negatywnie.

W ten sposób zbliżamy się do nowego pojęcia regionalizmu — regionalizmu zdrowego i regionalizmu wolnego od złej tendencji.

Taki regionalizm będzie wyrażał i ambicje i wysiłki i swego rodzaju lokalny patriotyzm przy budowie własnego środowiska, przy podporządkowaniu

tej budowy ogólnej idei państwowej, która jest ideą zbyt wysoką i generalną w swej naturze, by mogła ona znajdować bezpośrednie zainteresowanie i bezpośrednio normować wiele zagadnień lokalnych. Tak rozumiany regionalizm opiera się na przeświadczeniu, że siła państwa leży w bogactwie własnych osiągnięć całego kraju — w sumie osiągnięć wszystkich regionów. Siły każdego regionu najlepiej będą wyzwolone, w sposób najbardziej przekonywujący zmobilizowane dokoła potrzeb lokalnych. Tak rozumiany regionalizm jest duchem ożywiający ustrojową koncepcję samorządu terytorialnego.

Szczególnie ciekawe rozważania snuć można na temat roli i możliwości wytworzenia się regionalizmu na terenie ziem zachodnich. Ziemi te dopiero zwolna budzą się do życia jako region w państwie i to zarówno z punktu widzenia podmiotowego — świadomości odrębnej roli miejscowej ludności, jak i z punktu widzenia przedmiotowego — wytworzenia się własnych lokalnych form życia. Dziś u narodzin ewentualnego regionalizmu Ziemi Odzyskanych, możemy zastanowić się nad tym, czy tego regionalizmu mamy się w zasadzie bać, czy cieszyć się z jego powstawania. Czy jego powstawanie ułatwiać, czy też powstaniu jego wszelkimi siłami się przeciwstawiać.

Sądząc, że powstający na Ziemach Odzyskanych regionalizm może mieć szereg podstawowych zadań do wykonania.

Prawdą jest, że własnego regionalizmu na Ziemach Odzyskanych prawie nie ma, z drugiej strony jednak prawdą jest, że obcych regionalizmów na tych Ziemach jest i kultury się cały szereg. Prawdą jest, że społeczeństwo na tych ziemiach jest zatamizowane i że przechowuje się tam odrębność wielkopolskie, małopolskie, warszawskie czy wschodniokresowe, które to regionalizmy, niezależnie od swej przedniej wartości, stwarzają tam dziś tylko mechaniczne i niezdrówne odrębności. Najskuteczniejszym sposobem obalenia tych anachronicznych regionalizmów, będzie wytworzenie nowego regionalizmu, ambicji i patriotyzmu miejscowego, który połączy wysiłki wszystkich mieszkańców Ziemi Odzyskanych dokoła przywiązania do tej nowej ojczyzny.

Rosnące wymogi fachowości i wzrastająca znajomość własnej problematyki Ziemi Odzyskanych, bliskość zagadnień tu najaktualniejszych i świadomość ich wagi i wielkości, tak z punktu widzenia interesów całego państwa, stanowią niewątpliwie zdrową pożywkę pod kształtowanie się pożytecznego regionalizmu na Ziemach Zachodnich.

Tak jak u poszczególnych ludzi niedocenianych, ten fakt niedoceniania ich wartości prowadzi często do pewnego przerosłu miłości własnej i ambicji, nazywanej w psychologii nadkompensacją, tak i Ziemi Zachodnie wskazują dziś na istotne niedocenianie, względnie niedostateczny stopień znajomości potrzeb tych ziem w całym kraju przy nazbyt jeszcze ciągle werbalnym ich ocenianiu.

Nie odchyłając się w niczym od zasadniczej tezy politycznej i rozwojowej Polski, stresszającej się w twierdzeniu, że posiadanie Ziemi Odzyskanych jest koniecznością dla Polski, ludność osiadła na tych ziemiach tworzy sobie hasła pośrednie, etapowe, które brzmią mniej więcej tak — ku dobru całego kraju, poprzez rozwój własnego regionu.

Na te drogi mogą przywiązania miejscowej ludności i jej ambicje wkroczyć bez obawy odchylenia od najlepszej linii interesu kraju.



Brzeg morski — ważna i piękna granica Polski!

zaniem wiatru rozlegał się przejmujący szmer młody hultaj spłwał na bok, a potem przywracając głowie tę samą pozycję, starał się oczami wysledzić brzęczącą, odlupaną drzazgę. Nawój żyjący na łasce osady potrafił przeleżeć w takiej pozycji cały dzień o ile nie mżyła bryza, lub w ogóle nie szalał sztorm. Był on przybłąda. Przywłócił się z jakiejś osady, o której nikt nie słyszał i której nikt nigdy nie widział. Ponieważ rzekomo znał się na czarach — przygarnęła go osada. Jednak z biegiem czasu przekonano się, że nie posiada on żadnych mocy nadprzyrodzonych, więc poturbowano lenia dotkliwie, nawymyślano lecz nie wypędzono. Zbyt długo przebywał w osadzie. A że przy tym nikomu większej krzywdy nie wyrządził uznano go za zło, z którym można się pogodzić. Nawój uważany za głupka, ubrany pokracznie, doskonale orientował się w stosunkach międzysąsiedzkich i niejednokrotnie potrafił je wykorzystać. Rozumiał teraz doskonale, że wieś niechętna Radogostowi. Lada dzień ukryta niechęć mogła zamienić się w otwartą wrogość. „Tutaj coś można wskórać” — myślał hultaj. „Mój nos nie myli”. Więc leżąc teraz pod sosną snuł różne pomysły i kiedy potężniejsza fala uderzyła o brzeg rozpryskując się na srebrny bukiet, Nawój wstał szybko i ruszył się wzdłuż wybrzeża.

— Hm, burknął. — Ale gdzie są te sieci? Gdzie je widziałem?

Zatrzymał się i czesząc palcami rozczochrane włosy spoglądał beznadziejnie dokoła.

— Aha, już wiem! — Kiwnął głową i zawrócił z powrotem.

Doszedłszy do niewielkiej wydmy, Nawój rozglądał się. Nie było nikogo. Na krzywych żerdziach suszyły się sieci. Były to sieci Kresława, jednego z bogatszych łębskich rybaków,

zdecydowanego antagonisty Radogosta. Obaj oni ubiegali się o rękę pięknej Bogurady. Próżniak zerkając trwożnie na strony podniosł z ziemi dwa ostre kamienie i z furją począł niszczyć sznury. Po chwili wyglądał one załośnie, niż porwane pajęczyny. Wówczas Nawój cisnął na bok odłamkami krzemienia i z jadowitym uśmiechem ruszył w stronę Leby. Za chwilę był u Kresława. Nic nie mówiąc usiadł na przyzbie i uśmiechnął się głupawo.

— No ty... Cóż ciebie tak ubawiło? — Rzucał mu gospodarz kawałek placka. Nawój złapałszy go grubymi rękami rozgryzał łapczywie.

— Ee, nic! Słońce i chmurki... Będzie rosa... Kukawki już nie ma...

A wasze to sieci na brzegu? — zagadnął nagle.

— Moje! Aco?

— Ii, nic. Już i wieloryba nimi nie złapiecie!

— Dlaczego? Mówże draniu! Nie jesteś tak głupi — zirytował się Kresław i chwycił próżniaka za ramię.

— Aj! — syknął — puście! Powiem...

Zaśmiał się znów głupio i polknąwszy ostatni kęs placka rzekł niespodziewanie.

— Radogost je wam zniszczył!

— Co — krzyknął Kresław i nie mówiąc nic więcej szybko podbiegł ku brzegowi. Dobiegłszy — zbladł. Wziął w palce jeden z luźno zwisających sznurów i długo ważył go w rękę. Jego oczy nabrały nieokreślonej barwy. Opalizował je tylko daleki, zły blask. Wyraz zaciętości wykrzywił mu usta.

— Już ja z nim skończę! Za sieci i za Boguradę! — zacisnął pięści i objąwszy spojrzeniem zniszczony sprzęt ruszył ku osadzie.

C. d. n.

Czy poznałeś już Czesława Piskorskiego

„ZABITKI PIASTOWSKIEGO SZCZECINA”

„... broszura Piskorskiego, dająca popularny obraz dziejów stolicy Księstwa Szczecińskiego zasługuje na uwzględnienie jako Pomoc szkolna”.

(Wyjątek z opinii Ministerstwa Oświaty, które uznało broszurę za książkę poleconą do bibliotek szkół wszystkich typów).

Do nabycia:

W KAŻDEJ KSIĘGARNI

Wincenty Śloczkowski

Wystawy szkolne

Drugi rok szkolny na Pomorzu Zachodnim dobiegł końca. Rok pierwszy przeszedł pod znakiem organizacyjnym, gdyż z powodu ogólnego braku nauczycieli, w wielu osiedlach wogóle szkoły nie było. Natomiast bieżący rok szkolny, już zorganizowany, przeszedł pod znakiem pozytywnej pracy. Nauczycielstwo pracuje w bardzo trudnych warunkach, skarży się na ogólny brak pomocy naukowych, sprzętu szkolnego, a często nawet braku prymitywnych urządzeń szkolnych i higienicznych. Mimo wszystko już na początku roku szkolnego 1946/47 na pierwszym zebraniu organizacyjnym Konferencji Rejonowych postawiono i przyjęto do realizacji w całorocznej pracy szkolnej sprawy następujące: 1. Jak najszybciej wyrównać braki powstałe wskutek wojny; 2. Dążyć do postawienia metodycznego kl. I. na poziomie klas przedwojennych; 3. Przy realizacji programów klas starszych dostosować wszystkie możliwości i aktualizować nauczanie. 4. Dla przedmiotów trudniejszych w realizacji jak: matematyka, fizyka, geografia, przyroda, rysunek i zajęcia praktyczne stworzyć specjalne ogniska metodyczne. i 5. Stale i systematycznie podciągać wyższy nauczycielstwo niewykwalifikowane. Oto cele i zadania, które wzięto na swoje barki w warunkach, w których normalnie zdawałoby się nie zrobić nie można, a przynajmniej nie wiele. Tymczasem samozaparciem się w pracy, cudów można dokonać.

Rok dobiega końca, a przeciętny obywatel nawet nie zauważył, że w dziedzinie wychowawczej cośkolwiek zrobiono. Trzeba być wnikliwym, by zauważyć postępy wychowawcze dziatwy z początkiem roku, a jego końcem. Trzeba umieć patrzeć, by zauważyć systematyczną pracę nauczyciela w tej samej szkole na początku roku i pod jego koniec. Dla przeciętnego obywatela, są to rzeczy prawie niedostępne i trudne, a przecież chodzi o to, by wszyscy mieli możliwość poznania wszystkich dziedzin pracy państwowo-twórczej, a więc i szkolnej. Przede wszystkim chodzi o rodziców t. j. o tych, którzy bezpośrednio są nimi zainteresowani pracą wychowawczą, bo kto jak kto, ale oni z obowiązku i dla dobra swych dzieci, winni zapoznać się z warunkami pracy szkolnej. Braki i niedociągnięcia należy usuwać wspólnymi siłami, by kulturalnie iść naprzód, gdyż wychowanie nie jest czymś stałym i niezmiennym, ale żywym i zależnym od warunków i potrzeb społeczeństwa. By dać tę monochromatyczną realizację zamierzeń szkolnych, nauczycielstwo postanowiło zamknąć ten pierwszy rok zorganizowanej pracy szkolnej na Pomorzu Zachodnim wystawami szkolnymi. Jeżeli mowa o wystawie, to na ogół przyjęło się, że pod ten wyraz „wystawa” podstawia się pojęcie doskonałości, piękna, pracy ręcznej wybitnie dobrze wykonanej, lub pięknego rysunku. Jest to pojęcie z gruntu mylne, gdyż wystawa szkolna nie polega na wystawianiu prac ręcznych, czy też rysunków wybitnie uzdolnionych uczniów. Wystawa szkolna, to synteza całorocznych wysiłków i zmagania. Nie wyobrażamy sobie przedmiotu kontynuowanego przez cały rok szkolny, by w rezultacie pod koniec można było o nim powiedzieć: nic nie wyszło. Każda dyscyplina szkolna ma swój przebieg, a z nim i rozwój. Oczywiście, po drodze w pracy szkolnej napotykałyśmy na grudy i kolce. One to na naszej wystawie mają zająć miejsce po to, by na rok przyszły znając je bliżej z praktyki, starać się je usuwać, a więc ulepszać swoje metody. To co dało wyraźnie pozytywny wynik, podtrzymać i pogłębić. A więc na wystawie winne być reprezentowane wszystkie przedmioty szkolne w układzie syntetycznym tj. od początku roku przez różne trudności i zdobycze, aż do jego dotychczasowego tj. rocznego dorobku. Jedynym tego rodzaju wystawą dać może i rezultaty i właściwe pojęcie o pracy nauczyciela. Rodzice społeczeństwo po zgłębieniu trudności szkolnych, widząc ten przebogaty materiał wy-

stawowy — napewno zmienia swój dotychczasowy stosunek do poczyniań szkoły. Każda szanująca się szkoła winna starannie wystawę zorganizować, by w ten sposób zdać sprawozdanie przed społeczeństwem z całorocznej pracy. Sądzymy, że tylko mało uczciwa instytucja niechętnie zdaje jakiegokolwiek sprawozdania, gdyż boi się nagiej prawdy. Szkoła polska i jej nauczyciel stoją z czołem otwartym i nie wstydzą się swojej pracy. Nie tylko więc zachęcamy ogół społeczeństwa do zwiedzania wystaw szkolnych, ale i do wnikania w przebieg trudniejszych momentów w nauczaniu i podjęciu wspólnej walki z trudnościami,

Ciasne ławki — szerokie perspektywy

Nie wiem dlaczego na długo przed osiedleniem się na Pomorzu Zachodnim Szczecin budził, wbrew logicznemu rozumowaniu, bliżej nieokreślone wątpliwości i dziwne opory wewnętrzne. Naprawdę zastanawiam się dziś nad przyczynami, które skojarzyły decyzję przeniesienia się do Szczecina z koniecznością zmian zawodowych zainteresowań, groziły przerwaniem podjętych po odrodzeniu Polski prac i przekreśleniem wielu zamierzeń i planów życiowych. Może to lęk zmęczonego tułaczka popowstańca człowieka zrodziła ową niechęć do dalekiego, nieznanego miasta, a może tylko przywiązanie do wykonywanej pracy odstraszało perspektywą przystosowywania się do nowych warunków życia. Niewątpliwie obojętne Szczecina pogłębiała jeszcze świadomość nieustalonego zrazu stosunku do nowoodzyskanych ziem.

Wszystko zmieniło się jednak od momentu zamieszkania w Szczecinie na stałe, ściślej — od chwili, gdy odnalazłam kontakty z ludźmi, którzy codzienny trud, gorące serc swoich, zapał i entuzjazm wkładają w pracę nad ugrunтовaniem polskiego grodu nad Odrą.

Rozmowy z Naczelnikiem Wydziału Oświaty Dorosłych przy Kuratorium Szczecińskiego Okręgu Szkolnego, nie tylko związały mnie z problematyką oświatowo-kulturalnych prac i ich specyficznymi zadaniami na Ziemiach Odzyskanych, ale zmusiły do ustawicznej czujności wobec potrzeb terenowych, a w konsekwencji do kontrolowania własnej przydatności w prowadzonych dotąd placówkach Oświaty Dorosłych.

Bezpośrednie zetknięcie się z Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych przekonało mnie całkowicie o bezpodstawności dawnych twierdzeń, że atmosfera Szczecina nie sprzyja tworzeniu się różnych form pracy oświatowo-społecznej. Cenna wymiana myśli z niestrużoną organizatorką i dyrektorką tej placówki, żywy kontakt ze słuchaczami uczelni, wprowadziły mnie w najżywniejsze problemy nauczania i kształcenia dorosłych, więcej — umożliwiły orientację w zagadnieniach bieżących naszego miasta.

Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych na terenie Szczecina nie żyje swoim odrębnym, ekskluzywnym życiem, ale wchłania i przetrawia wszystkie sprawy kraju, wszystkie problemy oświatowe, społeczne, zawodowe i polityczne własnego miasta. Uwzględniając w metodach pracy dojrzałość i różnokierunkowość zainteresowań ucznia-dorosłego, dalekie jest od owego zespołu wyobrażeń, jakie zwykliśmy łączyć z pojęciem: gimnazjum czy liceum. Dalekie od upajania się widocznym rozwojem liczbowym.

Świadomość przydatności gimnazjum i liceum tego typu dopinuje raczej zespół wykładowców do poszukiwania najwłaściwszych metod pracy i pogłębiania, przy pomocy istniejącego i działającego ogniska metodycznego, treści życia szkoły. To też placówka ta spełnia nie tylko rolę doniosłą przysparzając społeczeństwu świadomych swych obowiązków zawodowych i obywatelskich, pracowników i współtwórców nowej rzeczywistości polskiej, ale staje się symbolem odradzającego się życia nauki i kultury na Ziemiach Odzyskanych.

Szczecińskie Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych to bowiem nie końcowy, lecz początkowy etap prac i zamierzeń miejscowego Wydziału Oświaty Dorosłych, to załazek, pierwsze ogniwo innych form działania w

z którymi borykała się nasza szkoła w bieżącym roku. Wystawa szkolna winna ilustrować całkowicie ustne sprawozdanie kierownika szkoły. Wykonane wykresy i pomoce naukowe winne znaleźć się przy odpowiednim przedmiocie. Nauczycielstwo natomiast zachęcamy do zwiedzenia możliwie jak największej ilości szkół, by móc porównać swoją pracę z pracą innych Koleżanek i Kolegów, a jednocześnie godniejsze uwagi pomoce naukowe, w roku przyszłym zastosować w swojej szkole. Władze szkolne są też zainteresowane sprawą wystaw szkolnych, gdyż da im to możliwość lepszego zorientowania się w sytuacji naukowo-wychowawczej, a tym samym usprawni wiele dziedzin w roku szkolnym 1947/48, który rozpocznie się pod znakiem pogłębiania pracy szkolnej we wszystkich przedmiotach nauczania.

zakresie wychowania i kształcenia dorosłych. Projektowany przez szczecińskich oświatowców ośrodek O. D. ma w niedalekiej przyszłości skupić całą pracę Wydziału w budynkach przy zbiegu ulicy Mickiewicza i Tarczyńskiego.

Takie są zamierzenia działaczy oświatowych, a jaki udział w tych pracach i dążeniach uczniów-dorosłych? Kim oni są, co reprezentują — pytamy, zastanawiając się nad atmosferą i rytmem zajęć codziennych w Gimnazjum dla Dorosłych.

Owa dziś przeszło tysięczna gromada uczniów, spiesząca co dnia od biurków urzędów, od warsztatów pracy czy zajęć domowych do szkoły przy ulicy Mickiewicza 16 to zespół ludzi w latach wojennych pozabawionych możliwości systematycznego kształcenia się, dojrzałych w twardej szkole okupacyjnych przeżyć.

Ta gromada, znikająca co dnia o 16.15 w murach swojej szkoły, to ludzie pracujący zawodowo, często jedyni żywiele rodzin własnych, rodziców starszków, czy nieletniego rodzeństwa. Tak niedawna — zda się — jest jeszcze owa gorzka zawodów życiowych i robót przymusowych, a już w sercach niedawnych tułaczy rośnie ufność, zrodzona przez wiarę młodości w lepsze jutro, które tworzą oni sami. Oni, co znają mękę obozów koncentracyjnych i twardą służbę żołnierską, oni nieugięci rycerze Polski podziemnej, obrońcy praw ojczyzny na dalekich polach bitewnych świata, dziś każdym dniem swojej pracy w szkole głoszą najdurniejszą i najpiękniejszą prawdę, że chwalebnie za ojczyznę jest umierać, ale o ileż piękniej żyć!

Dzielnici ci ludzie zmęczeni pracą zawodową, rezygnując z wolnych w ciągu dnia godzin i, uparcie dążąc do celu — zdania egzaminu dojrzałości w czasie możliwie jak najszerszym — przesiadują godzinami w przyciasnych ławkach szkolnych, pracując sami nad sobą. Harmonijna praca wykładowców, głębokie zrozumienie życiowych trosk uczniów-dorosłych wpływa niemało na atmosferę szczeroci i wzajemnego zaufania, jakie nieomal obowiązują na terenie szkoły. Utrudzeni pracą ponad miarę, walczący z rozlicznymi kłopotami, jakie przynosi z sobą codzienne życie, uczniowie-dorośli pozornie poza godzinami obowiązkowych lekcji nie interesują się niczym. Chcą jakoby zapomnieć o wszystkich innych sprawach, o zagadnieniach nie wiążących się ściśle z przewidzianym materiałem nauki. Ale już podziemnym nurtem płynie nowa treść życia Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych, rozsadzając zwolna ramy nakreślone przez uczniów. Zainicjonowany przez ruchliwy semestr V humanistyczny, pierwszy występ młodych talentów rewii szkolnej, ambitne plany redakcji jedynonówki „Młoda Myśl” i projekty organizującego się kółka dramatycznego są zapowiedzią drugiego etapu w rozwoju Gimnazjum i Liceum im. Marii Konopnickiej.

Uważny obserwator dojrzy niewątpliwie gotowość Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych do czynnego i twórczego udziału w życiu kulturalnym i uświadomi sobie w pełni, jaką rolę może i powinna ta placówka oświatowa odegrać w podniesieniu się poziomu nauki i potrzeb kulturalnych najdalej na zachód wysuniętego polskiego Szczecina.

H. G.

1095 Szkół Powszechnych

Ilość szkół powszechnych na terenie Pomorza Zachodniego wzrasta z każdym miesiącem. W ciągu kwietnia założone zostały znowu 33 nowe szkoły, tak że ogólna ich liczba wynosi obecnie 1095. Do szkół tych uczęszcza 93 tysiące dzieci, a naucza w nich 2536 nauczycieli. Poza szkołą znajduje się w dalszym ciągu jeszcze około 10 tysięcy dzieci.

Kuratorium szkolne czyni już obecnie przygotowania do otwarcia po wakacjach letnich dużej ilości szkół na terenie województwa. Zakładane sieci nowych szkół jest tym więcej potrzebne, że w ostatnich dwu miesiącach na Pomorze Zachodnie przybyły znowu tysiące repatriantów szczególnie z rejonu Przemysła i Przeworska, a z nimi duża ilość dzieci w wieku szkolnym. Dzieci te muszą być również umieszczone

w szkołach. Największym jednakże kłopotem w rozwiązywaniu zagadnienia powszechnego nauczania jest sprawa braku sił nauczycielskich. Już obecnie odczuwa się na terenie województwa brak 484 nauczycieli. Pewną ilość dają kursy pedagogiczne, ale liczba ta nie wystarcza i pożądanym byłoby napływ nauczycieli z Polski centralnej. Szczególnie odczuwają brak nauczycieli nasze wyspy Wolin i Uznam.

Liczba przedszkoli wynosi 191 i w ciągu miesiąca kwietnia wzrosła o 5. Do przedszkoli uczęszcza 8450 dzieci, pod opieką 251 wychowawczyń. Z nowym rokiem szkolnym zostanie otwartych szereg nowych przedszkoli, brak jest jednakże jeszcze 191 wychowawczyń.



OSADNICY WOJSKOWI AWANGARDA POLSKI DEMOKRATYCZNEJ NA ZIEMIACH ZACHODNICH

CEL ZWIĄZKU

(Wyciąg ze statutu Z. O. W.)

„Celem Związku Osadników Wojskowych na Ziemiach Odzyskanych jest w myśl rozkazu Nr 141 Nacz. D-twa WP. pomoc w stworzeniu pasa osadnictwa wojskowego wzdłuż zachodnich granic Rzeczypospolitej, umocnienie polskości na terenach pogranicznych, oraz materialne zabezpieczenie rodzin osadników”.

Cel swój Związek spełnia przez:

- organizowanie, popieranie i propagowanie dostępnymi dla Związku środkami osadnictwa rodzin wojskowych,
- dbanie o odpowiedni poziom ideowy i moralny osadników wojskowych,
- reprezentowanie interesów osadników wojskowych wobec Władz Państwowych,
- ściśłą współpracę z Wydz. Osadnictwa Wojskowego przy Ministerstwie Ziemi Odzyskanych w sprawie zabezpieczenia osadników w żywy i martwy inwentarz, zboże pod zasiew, sztuczne nawozy, oraz kredyt budowlany i inwestycyjny,
- udzielanie osadnikom materialnej pomocy,
- prace kulturalno-oświatowe,
- propagowanie i zakładanie spółdzielni rolniczo-handlowych w ramach istniejących Związków Spółdzielczych,
- popieranie rozbudowy szkolnictwa (powszechnego, zawodowego, rolniczego),
- utrzymanie więzi kulturalnej i duchowej z centrami kulturalnymi Polski,
- wykonywanie przez organa Związku ciągłej kontroli społecznej nad realizacją zarządzeń Rządu odnośnie osadnictwa,
- utrzymywanie kontaktu między osadnikami wojskowymi a Naczelnym Dowództwem WP. i jednostkami WP. stacjonującymi na terenie osadnictwa wojskowego.

Ku czemu zmierzamy

Wobec olbrzymiego rozrostu organizacyjnego naszego Związku, obejmującego już w chwili obecnej ponad 42.000 osadników wojskowych na terenie Pomorza Zachodniego, zaistniała potrzeba stworzenia, oprócz istniejącej drogi organizacyjnej — możliwości komunikowania się bezpośredniego ze wszystkimi osadnikami równocześnie, oraz osadników między sobą, bez względu na odległości terenowe.

Rolę tę spełnić może radio, ale tylko jednokierunkowo, — a dwukierunkowo — prasa.

Wprowadzić posiadamy organ prasowy Związku Osadników Wojskowych pod tytułem „Osadnik Wojskowy”, wychodzący w Warszawie, który daje nam cenne dla wszystkich informacje, dekryty, zarządzenia, rozrywkę itp., jednak, jako jedyne pismo ze wszystkimi osadnikami równocześnie, a zawsze obszerne zagadnienia wszystkich okręgów — Olsztyna, Gdańska, Szczecina, Poznania i Wrocławia.

Dlatego inicjatywa Oddziału Szczecin - Miasto, zmierzająca do wydawania, chociażby nieobszernego na początek pisma, poświęconego sprawom naszego okręgu, została doteniona i całkowicie a- probowana, zarówno przez Zarząd Okręgowy, jak i Zarząd Główny Z. O. W.

Dziś oddajemy do użytku i łaskawej oceny naszym Członkom pierwszą wkładkę naszą do tygodnika „Szczecin” i wyrażamy nadzieję, że zarówno tematyka, jak i poziom naszego wydawnictwa, jako wynik współpracy, w najbliższym już etapie, — szerokokół naszych Członków, o którą to współpracę, na tym miejscu, serdecznie prosimy — będzie najbardziej nam wszystkim odpowiadała.

Planujemy w artykułach czolowych nakreślić jasno i zdecydowanie nasze zadania ideologiczne, organizacyjne i gospodarcze, na powierzonym nam terenie pracy; w kolumnach organizacyjnych po-

głębić sprężystość organizacyjną naszego Związku; w kolumnach terenowych publikować osiągnięcia poszczególnych Oddziałów i Kół dla przykładu innym, a niedomagania — dla ich naprawy i usunięcia.

W kąci porad prawnych — będziemy udzielać fachowych porad tym Członkom, którzy natrafiają na trudności komunikacyjne, lub finansowe w szukaniu ich w odpowiednich źródłach.

W kolumnach gospodarczych — chcemy zobra-zować życie gospodarze, oraz wykazać istniejące i godne poparcia placówki naszych kolegów.

Natomiast w korespondencji z czytelnikami — służąc będziemy pomocą w tych wszystkich kłopotach, którymi, w zaufaniu zechcą się z nami podzielić. — Na zaufanie to będziemy się starali w pełni zasłużyć przez wyczerpujące, obiektywne i rzeczowe odpowiedzi.

Do współpracy wybraliśmy tygodnik „Szczecin” ponieważ oprócz właściwego wyboru tematów, starannego wydawnictwa, daje Czytelnikowi poważne naświetlenie istotnych problemów dla naszego obszaru nadmorskiego.

Pewne zagadnienia omawiane z perspektywy chociażby kilku dni, nie tracąc nic na aktualności przedstawione zostają bardziej wnikliwie i wszęch stronie, niż by to mogło być w piśmie codziennym.

Jesteśmy głęboko przekonani, że cel i środki wybraliśmy słusznie, zatem przy życzliwej współpracy Członków naszego Związku z najdalszych nawet zakątków Okręgu — i wnikliwych wskazaniach Zarządu Głównego, zarówno zamierzenia Związku, jak i nałożone na Związek zadania zostaną wykonane z korzyścią dla Państwa, społeczeństwa i Związku — a ku zadowoleniu naszych Czytelników.

Julian Sławomirski

Udział Osadników Wojskowych w „Święcie Morza” w Szczecinie.

„Święto Morza” zorganizowane na skalę państwową w bieżącym roku w Szczecinie, jest zarazem pierwszym wystąpieniem osadników wojskowych naszego Okręgu.

Udział w nim biorą, zgodnie z programem Komitetu Organizacyjnego, delegaci wszystkich Oddziałów i Kół terenowych województwa szczecińskiego.

W ramach obchodu „Święta Morza” odbywa się również uroczystość poświęcenia pierwszego sztandaru Oddziału Z. O. W. Szczecin-Miasto.

I nie bez znaczenia, w symbolicznie, jest fakt, że w dniu tym zbiegają się uroczystości poświęcenia sztandarów miejscowych jednostek wojskowych z poświęceniem sztandaru Z. O. W. — Jest to podkreśleniem, że osadnik jest starszym bratem żołnierza, pełniącego obecnie służbę czynną w wojsku polskim.

Wręczenia sztandarów jednostkom wojskowym i Związkowi Osadników Wojskowych dokona Marszałek Rola-Zymierski.

Na rodziców chrzestnych zostali zaproszeni:

Marszałek Rola-Zymierski, wojew. płk. Borkowicz, prezes Zarządu Głównego gen. Szokalski, prezydent m. Szczecina inż. Zaremba — wraz z małżonkami.

Delegacje osadników wojskowych z terenów, znajdujących się w odległości 30 km. od Szczecina przyjechały wozami udekorowanymi zienia, oraz rowerami, — z dalszych miejscowości — koleją.

W defiladzie osadnicy biorą udział w kolumnach wozów, kolarzy oraz w oddziałach zwartych, z transparentami i opaskami o barwach narodowych.

Szczegółowy opis przebiegu uroczystości podamy w numerze następnym.

Program uroczystości obchodu „Święta Morza” w dniach od 28 — 30 czerwca 1947 r. w Szczecinie zostanie wręczony uczestnikom

Prezydium I Walnego Zjazdu Z. O. W. Okręgu Przemawia Wojewoda Borkowicz
Za stołem widocznymi: Kol. Łapczyński — Przewodniczący obrad, kol. płk. Belczewski — wiceprezes Zarz. Główn. Z. O. W.
mjr. Hajnicz — przedst. D-cy Ohr. Wojsk. Nr. II
kol. mjr. Chorzewski — Nacz. Woł. Wydz. Osiedl. kol. Grycmacher — Przew. Komisji Rew. Z. O. W. Zarz. Okręgowego.

(Foto — I. D. P.)
M. Katuszyner)



Sprawozdanie z pierwszego Walnego Zjazdu Z. O. W.

Okręgu Pomorza Szczecińskiego

W dniu 15 maja 1947 r. odbył się, w sali Teatru Malego, pierwszy doroczny Zjazd Delegatów Oddziałów i Kół terenowych Z.O.W., przy udziale przedstawicieli Władz, Wojska i Partii Politycznych, oraz organizacji pokrewnych, — z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i powołanie Prezydium
- 2) Powitanie
- 3) Referat Organizacyjno-polityczny
- 4) Sprawozdanie Prezesa Zarządu Okręgowego, oraz Prezesów Oddziałów.
- 5) Zatwierdzenie rocznego bilansu Okręgu
- 6) Zatwierdzenie rocznego preliminarza budżetowego.

Dalsze szczegóły zjazdu podamy Kolegom w następnym numerze.

- 7) Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi Okręgowemu
 - 8) Wybór nowego Zarządu
 - 9) Ustalenie wytycznych dla pracy Okręgu na rok 1947/48
 - 10) Wolne wnioski
 - 11) Zakończenie.
- Zebranie zagałę Prezes Zarządu Okręgowego, kol. Grysiak Jan, który w wstępie podkreślił, jak wielką stratę poniósł Z. O. W. w osobie gen. broni Karola Świerczewskiego i wezwał obecnych, by pamięć jego uczcili jednogłośnie ciszą.

Skład Zarządu Okręgowego Z.O.W. w Szczecinie Wielkopolska 18

Prezes — Kubacki Janusz, Wiceprez. — Grysiak Jan, Sekretarz — Łapczyński Stanisław, Skarbnik — Spiechowicz Zygmunt.

Członkowie: Borkowicz Leonard, Seweryn Jan, Wrona Bolesław, Barcikowski Władysław, Baranowski Maksymilian.

Zastępcy: Świdery Tomasz, Mazurkiewicz Stanisław, Mikulski Konstanty.

komisja Rewizyjna

Przewodniczący — Gryemacher Ryszard, Wiceprzewodniczący — Posadowski Karol, Sekretarz — Minecki Kazimierz. Członkowie: Gąsiorowski Mieczysław, Kolończenko Zenon.

Sąd Honorowy

Przewodniczący — Łapczyński Stanisław, Wiceprzewodniczący — Wrona Bolesław, Sekretarz — Seweryn Jan. Członkowie: Dorczyński Zbigniew, Badera Kazimierz. Zastępcy: Sobotowicz Michał, Matusiak Józef, Ziełński Jan.

SIEDZIBY ODDZIAŁÓW

1. Szczecin-Miasto	Zawadzki Leon
2. Szczecin-Powiat	Barcikowski Wład.
3. Kamień	Malczewski Tadeusz
4. Wałcz	Pulciszewski Edmund
5. Świnoujście	Seweryn Jan
6. Białogard	Gryemacher Ryszard
7. Chojnice	Matusiak Józef
8. Sławno	Łapczyński Stań.
9. Bytów	Sarkon Kazimierz
10. Myslibórz	Buszkiewicz Henryk
11. Stargard	Posadowski Karol
12. Gryfin	Ball Alfred
13. Koszalin	Gąsiorowski
14. Słupsk	Mikucki Konstanty
15. Choszczno	Derwiński Edward
16. Gryfice-Zagórze	Walasiewicz Jan
17. Szczecinek	Musiał Czesław
18. Perzycze-Lipiany	Kolopieńczyk Zenon
19. Drawsko	Zieliński Jan
20. Nowogard	?
21. Kolobrzeg-Koszalin	Wrona Bolesław
22. Łobez	Pastuszek
23. Miastko	Badera Kazimierz
24. Człuchów	Chojnacki Teofil
25. Złotów	Podlasiecki Augustyn
	Narozynski Jan

Szczecin, Al. Piastów 1
wejście od 5 Lipca III p.
Police, ul. Dubois 1
Kamień, Star. Pow. Lek. Pow.
Waicz, Star. Pow. Pok. 23
Świnoujście, ul. Czerw. Armii 30/56
Białogard, Star. Pow.
Dębno, Star. pow.
Sławno, ul. Czerw. Armii 14
Bytów, ul. Grunwaldzka 20.
Myslibórz, Strzelecka 12
Stargard, ul. Przyjaźni Polsko-Ra-
dzieckiej 86
Gryfin P. U. R.
Koszalin R. K. U.
Słupsk, ul. Stalina 3
(Szpitalna) tel. 33-04
Choszczno, ul. Strzelecka 2
tel. przez post. M. O.
Wieś Głuszyna, gm. Trzebiatów
pow. Gryfice
Szczecinek R. K. U.
Lipiany, ul. Marsz. Żymierskiego 178
Drawsko, ul. Staszica 1
tel. Biuro Energ.
Nowogard, ul. Kościelna 13
Korlino, Star. Pow. Ref. Osiedl.
Ploty, pow. Kom. PPR
Miastko, ul. Kaszubska 14
Człuchów Star. Pow. Ref. Wojsk.
Złotów, ul. Moniuszki 6
tel. Star. Pow. Ośr. PW i WF.

WALNE ZGROMADZENIE Z.O.W. W GORZOWIE

Zarząd Główny wyznaczył na dzień 1 i 2 lipca br. termin Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia w Gorzowie (Ziemia Lubuska).

W dniu tym zjadą się delegaci wszystkich Oddziałów z Okręgów Katowice, Wrocław, Poznań, Szczecin, Gdańsk, Olsztyn i Białystok.

Będzie to przegląd sił i osiągnięć naszego Związku.

Rok ubiegły był okresem powstawania i rozbudowy organizacji, uzyskiwania podstaw prawnych dla wyodrębnienia rzesz osadn. wojsk, z ogółu osiedleńców. Był okresem krystalizowania się wspólnej ideologii członków Z. O. W., co znalazło swój wyraz w czasie Referendum i wyborów — i okresem najcięższych zmagania z trudnościami pierwszych miesięcy zagospodarowywania Ziemi Odzyskanych.

Obecnie Związek przystępuje do normalnej, regularnej pracy w określonych już ramach organizacyjnych i prawnych na terenie wszystkich Kół i Oddziałów.

A zatem dnia 1 i 2-gi lipca będą niezmiernie ważne dla dalszego rozwoju Związku, gdyż zarówno skład personalny nowego Zarządu, jak i wskazania dla dalszych prac, które ustali Walne Zgromadzenie — zdecydują o osiągnięciach najbliższego roku.

DO CZYTELNIKÓW

Uprzejmie prosimy wszystkie Oddziały, Kola i członków Z. O. W. o przesyłanie sprawozdań, artykułów i materiałów, które mają być zamieszczone w następnych numerach naszego pisma, jak również zamówienia na prenumeratę pod adresem: Zarząd Okręgowy Z. O. W., Wielkopolska 18 w Szczecinie.

Redakcja Dodatku Z.O.W.

Materiał powinien być pisany maszynowo, jednostronnie i z podwójnym odstępem.

Kolegom, którzy zorganizowali i sfinansowali fundację sztandaru Z. O. W. Oddział Szczecin — Miasto, Zarząd tegoż Oddziału złoży podziękowanie w następnym numerze; lista ofiarodawców jeszcze nie została zamknięta.

POPIERAJĄCIE PLACÓWKI GOSPODARCZE NASZYCH KOLEGÓW CZŁONKÓW Z. O. W

RESTAURACJA »BAR ZYGMUNT« Szczecin, Jagiellońska 80

POLECA P.T. Znakomite obiady, oraz bufet zimny. Ceny niskie. Codziennie dancing

PAPIER
ARTYKUŁY
biurowe i szkolne,
ARTYKUŁY
kreślarskie
FARBY artystyczne

POLECA FIRMA:

Fr. SZYMAŃSKI

SZCZECIN,
Pl. Żołnierza Polskiego 16
Telefon: 28-26

PIERWSZA WYTWÓRNIA
WÓD MINERALNYCH
I
ROZLEWNIA PIWA
„*Borowina*”

SZCZECIN, Bolesława Śmiałego 3
Telefon: 22-87

POLECA
SVOJE WYROBY

ARTYKUŁY BIUROWE
I
MATERIAŁY POMOCNICZE
dostarcza do biur
po cenach najniższych

FIRMA

W. NOSEL i S-ka

SZCZECIN, Al. Wojska Polskiego 46

»Szczecinka«

Wytwórnia wód gazowych i rozlewnia piwa
Szczecin, Mazurska 27

Czy wiesz, że:

PIERWSZA:
Kolekturę Loterii Państwowej
PIERWSZA:
Specjalną Sprzedaż Tytoniową
PIERWSZA:
Sprzedaż Zabawek
PIERWSZA:
Sprzedaż Wózków Dziecięcych
URUCHOMIŁ W SZCZECINIE

DOM HANDLOWY

St. Bergandy

Pl. Holdu Pruskiego 8

KAWIARNIA I RESTAURACJA

„SOCHACZEWIANKA”
SZCZECIN, PIASTÓW 75

POLECA P. T. KLIENTOM

WÓDKI, LIKIERY, WINA
oraz DANIA ZIMNE I GORĄCE
OGRODEK — LODY — CENY NISKIE

D-r MED.

Jan KOWALSKI

SZCZECIN, Ślaska 8
spec. chorób:
gardła, nosa i uszu
TEL. 28-58

RESTAURACJA

„PUŁTUSZCZANKA”

Szczecin, Piastów 51

Poleca P. T. Klientom:
wódki, likiery, wina
dania zimne i gorące
Ceny niskie

FOTO-SZTUKA

Szczecin, Al. W. Polskiego 54

Wykonuje: Fotografie, arty-
styczne zdjęcia, wszelkie prace
amatorskie
WŁASC.

MAŃCZAK LUDWIK

Restauracja-Kawiarnia

„TA-JOJ”

Bol. Krzywoustego 4

Poleca: zimne i gorące potra-
wy oraz wódki wszel-
kich gatunków

WYTWÓRNIA WÓD MINERALNYCH
I ROZLEWNIA PIWA

Poleca swoje doskonałe wyroby na czystym cukrze, oraz dla stałych klientów lód i płóeczki bezpłatnie

„Zdrój” SZCZECIN, Al. Jedności Narodowej 15
Tel. 3420 i 27-79

Władysław Sieniawski

W nowej roli handlowej

Wkraczając w pierwszym roku na odcinek planowej gospodarki narodowej, wypada na wstępie podkreślić, ściśle powiązanie życia spółdzielczego z podstawowymi elementami ogólnego planu 3-letniego.

Wraz z planem inwestycyjnym, podniesienia produkcji, łączy się sprawa takiego rozwiązania cen na artykuły spożywcze i pierwszej potrzeby, aby konsument na odcinku zdolności handlowej, mógł zaspokoić swoje potrzeby w ramach zarobku.

Dopiero na tle tych skojarzeń, zarysowuje się ciężar gatunkowy potrzeb organizacyjnych w wielu naszych placówkach spółdzielczych hurtowej i detalicznej sprzedaży. W naszej obecnej sytuacji gospodarczej, istnieje zjawisko przewagi popytu nad podażą i ten stan wywiera decydujący wpływ na kształtowanie się gospodarki również i w spółdzielczości powodując, że kierownicy poszczególnych placówek, skreślili ze swojego kalendarza pojęcie porównawcze „drogo — to źle” — „tanio — to dobrze”. Oczywiście, że trzeba być sprawiedliwym, bo w okresie braku towarów, stała się słuszną zasadą zakupić jaknajwięcej i jaknajprędzej. Skutki jednak tej zasady, wyraźnie zaciążyły na aparatach handlowych, przez zaśmiecenie remanentów towarami niekurantowymi, skupowanymi często nie pod kątem interesów konsumenta. Ta sama przyczyna wykoszowała również zasadę taniego kupowania i godziwej kalkulacji.

Przypuszczać należy, że plan 3-letni zmieni radykalnie sytuację i nastąpi zdecydowany wzrost podaży. I dla tego spółdzielczość przy tych właśnie założeniach musi już dziś przystąpić do planowej reorganizacji aparatu i przygotować go do normalniejszych warunków. Nieprzewidzenie tych fluktuacji, będzie groziło poważnymi komplikacjami organizacyjnymi i gospodarczymi. I nadal punktem centralnym będzie tu zagadnienie rentowności, którą określają ekonomiści, jako funkcję (zależność) cen i kosztów.

Powstaje tu ścisły związek między cenami jakie płaci konsument, a kosztami zakupu i kosztami handlowymi oraz ceną zakupu. Przed spółdzielczością handlową stoi poważne zadanie wprowadzenia zasady tanich zakupów, niskich kosztów sprowadzenia, taniej administracji i niskich cen sprzedaży, uwzględniających interesy konsumenta.

Dotychczas jak to wynika z danych statystycznych, wskutek przewagi popytu nad podażą, spółdzielczość kupowała w różnych źródłach, a ten sam towar, po różnych cenach, bo powstał niezdrowy łańcuch pośrednictw. Dla tego też przedstawienie polityki zakupów w kierunku na własne Centrale gospodarcze i Zakłady produkcyjne jest pierwszym i podstawowym warunkiem, który musi być uwzględniony, jeżeli mamy działać w kierunku prostym, prowadzącym do uporządkowania norm handlowych.

Drugim warunkiem zbliżającym do celu, będzie takie opracowanie planu sprowadzania towarów, aby koszty transportu nie były pozycją procentowo decydującą w kalkulacji. I tak przejście z transportu samochodowego na zakupy i transport wagonami, prostuje niewątpliwie obroną linię, a tam gdzie można wykorzystać transport wodny, będzie to pogłębieniem tej normalizacji. Na skutek takiego postawienia sprawy należy przypuszczać, że koszty sprowadzenia towarów będą małe. Aby znów koszty administracyjno-handlowe leżały w granicy dla spółdzielczego handlu hurtowego 2—3%, a dla detalicznej sprzedaży 3—5%, należy przebudować tak aparat gospodarczy, aby w organizacji nie było przerostów personalnych przez zbyt rozbudowane działy, referaty. Pozatym usunąć należy wadliwy sposób rozprowadzania towarów przy detalicznej sprzedaży do magazynu, a następnie z magazynu do sklepów, w hurtowej sprzedaży — na magazyn z wagonu i z magazynu do wagonu, zamiast dysponować bezpośrednio wagonowo do spółdzielni.

Sprawa słusznej ceny, nie będzie urastała do problemu, jeżeli trudności wyżej poruszone zostaną należycie rozwiązane, przyczynym utrzymanie cen na właściwym poziomie, to kwestia związania członka-klienta ze spółdzielczością i wreszcie to wdzięczna rola społecznego podejścia do tych wszystkich zagadnień i żywego udziału w ogólnym państwowym planie 3-letnim.

Z całością tych zagadnień łączy się jeszcze sprawa asortymentu towarowego. Konsument musi kupować w myśl zasady wolności handlowej i dla tego jakoś towaru dostarczanego spożywcy, nie może być obojętną w ogólnej działalności gospodarczej placówek spółdzielczych.

Powszechnie można podkreślić tezę, że o rzeczywistej sile spółdzielczości decydować będzie szybkie przestawienie aparatu na normalną gospodarkę planową, gdzie podaż, jeśli nie przewyższy, to conajmniej zrówna popyt. Trudności i zadania tego przejściowego okresu wymagają ciągłości wysiłków tych, którzy reprezentują ruch spółdzielczy, bowiem w toku przebudowy naszych aparatów zaznacza się na pewno znaczne braki na tym odcinku, a muszą być one natychmiast usuwane.

Władysław Sieniawski

MIGAWKI KULTURALNE

Repertuar teatralny ostatnich tygodni nie wniósł niczego szczególnie nowego do szczecińskiego życia kulturalnego. Po „Janie” Bus Feketego, „Niebieskim lisie” Herczego, „Moja żona Penelopa” Gozdawy i Stępnia podtrzymuje tylko obawy i zastrzeżenia podnoszone z wielu stron w związku z linią repertuarową i służbą społeczną „Komedii Muzycznej”.

„Moja żona Penelopa” jest zabawną satyrą, niepozabawioną pomysłowością, ma też duże powodzenie u publiczności także dzięki wykonaniu, które dalsze — po premierze — przedstawienia znacznie jeszcze doszlifowały. Ci jednak, którzy wołali o repertuar rodzimy w teatrze szczecińskim nie myśleli prawdopodobnie o najłżejszej, niemal rewiowej, jego odmianie. Samozwańcza komedia muzyczna spółki aktorskiej byłaby na właściwym miejscu raczej w kabarecie artystycznym, czymś w rodzaju „Siedmiu Kotów”, natomiast w reprezentacyjnym teatrze Szczecina radziłibyśmy raczej widzieć sztuki godne tego teatru.

Obniżając się linię repertuarową „KOMEDII MUZYCZNEJ” dźwigną znowu „Dwa teatry” Szaniawskiego, jak słychać, pieczołowicie przez zespół przygotowywane. Projektowane na Dni Szczecina sprowadzenie Opery Wroclawskiej z „Halką” względnie „Harnasiów”, z Poznania, jeśli nawet dojdzie do skutku, w niczym nie przywróci kulturalnego znaczenia „Dwóch teatrów”, które mogą stać się prawdziwą ozdobą tegorocznych uroczystości Święta Morza.

Teatr Mały wystawieniem „Ślubów panieńskich” podkreślił raz jeszcze swe ambicje. Porównanie pracy obu teatrów szczecińskich nasuwa pytanie: czy większą przysługę kulturze oddaje dobrze grany słaby repertuar, czy dobry repertuar choć słabiej wykonany. Dylemat ten ciągle jeszcze pozostaje nierozstrzygniętym, czego dowodem projektowane przez szczeciński Teatr Oświatowy wystawienie „Pana Jowialskiego”.

Teatr Mały „Ciotką Karola” powraca do swego repertuaru.

Na marginesie zdecydowanego umiastowienia „Komedii Muzycznej” stwierdzić trzeba, że ze wszech miar pożądane byłoby rozgraniczenie w przyszłym sezonie kompetencji repertuarowych obu teatrów oraz położenie większego nacisku na zorganizowanie publiczności teatralnej, i to zarówno ze względu na gospodarkę kulturalną jak i finansową teatrów.

Cennym przejawem ożywającego się życia muzycznego był koncert w 75 rocznicę zgonu Stanisława Moniuszki. Okazało się, że Szczecin posiada kilka bardzo dobrze zapowiadających się zespołów chóralnych i garść ambitnych solistów. Ci ostatni podjęli śmiały zamiar wystawienia „Halki” własnymi siłami. Dysproporcja między powagą arcydzieła Moniuszki a możliwościami wykonawców jest wprawdzie zbyt wielka, niemniej jednak wysiłki te mogłyby przynieść konkretne rezultaty przez pielegnowanie tak wartościowych form popularyzacji dóbr kulturalnych, jakimi są zespoły ochotniczo-amatorskie.

Zwyższą działalność przejawia również Związek Plastyków. Przygotowuje mianowicie, wspólnie z Oddziałem Gdańskim, Wystawę Sztuki Wybrzeża. Inicjatywie plastyków będzie Szczecin zawdzięczał powstanie centrum kulturalno-artystycznego przy Gospodzie Artystów. Kiejkule już nawet pomyśl zorganizowania kabaretu literackiego. Czy te dalekosiężne plany zostaną zrealizowane a na-

stępnie, czy rozrosną się, stwarzając ognisko artystyczne, oparte na ścisłej współpracy zainteresowanych organizacji kulturalnych — przedwczesnie byłoby wyrokować. Jeśli uda się z Gospody Artystów stworzyć miejsce koordynujące wszelkie poczynania artystyczne, będzie to nowym krokiem naprzód w życiu artystyczno-kulturalnym Szczecina.

(wl)



Bałtyk w poświęcacie księżycowej

54 tysiące dzieci na kolonie letniej

Na terenie Pomorza Zachodniego ze wszystkich szkół powszechnych zgłosiło się na kolonie letnie 54 tysiące dzieci. Ponieważ na cel ten Ministerstwo Oświaty przyznało dla Pomorza Zachodniego tylko 36 mil. zł. Za tę sumę nie będzie można wysłać wszystkich zgłoszonych dzieci. Oblicza się bowiem, że koszt jednego dziecka wysłanego na kolonię kosztuje 2 tysiące złotych, a przebywającego na półkolonii, jeden tysiąc złotych. Za uzyskane kredyty będzie można przeto wysłać na kolonie 12 tysięcy dzieci i tyleż na półkolonie.

Kuratorium szkolne nie traci jednakże nadziei, że uda mu się jeszcze uzyskać dodatkowe kredyty, które pozwolą na wysłanie na wakacje letnie dalszych 6 tysięcy. Wówczas około 30 tysięcy dzieci w wieku szkolnym mogłoby na obszarze województwa szczecińskiego spędzić odpowiednio część wielkich wakacyj.

STANISŁAW OSTROWSKI

SIKORSKI

(w rocznicę śmierci)

— — — więc odszedł wtedy z ojczyzny...
i ojczyzna

przyszła

— — — żeby się do niej przyznał.

Tam daleko, płyną Wkra i Wisła
i naród ratunku woła —
spod zbrudzonego patrzą czoła
uparte oczy — — —

Obcym sztabom się kłania,
łómaczy, łómaczy — —
przeżyłka cierpkie zdania.

I oto mamy armię — pierwsze sto tysięcy!
— — — daleka jeszcze do ojczyzny droga...
Paryż, Londyn, Rosja, Ameryka — — —
(„Z BOGIEM I MIMO BOGA!”) — — —
aż się wolność odkrzyknie z barykad.

— — — ach zostawcie: wypadek, czy zbrodnia
żadna prawda już jego nie uskrzesi — — —
może lepiej, że nie dożył do dnia,
gdy krwιά spłynął jeszcze jeden wrzesień — — —

— — — obca ziemia, stony wiatr nadmorski — — —

— — — śni o narodów unii Generał Sikorski.

— — — daleka jeszcze do ojczyzny droga.

Czesław Sobczyk

O odbudowę gospodarczą Pomorza Zachodniego

Zagadnienia gospodarcze stały się dzisiaj zasadniczymi problemami, którymi interesują się nie tylko czynniki rządzące, ale i szerokie masy społeczne. Kwestia wyżywienia i podniesienia gospodarczego ludności nie może być dziś w Polsce nikomu obojętną. Społeczeństwo polskie nie może się dzielić już nigdy na klasę uprzywilejowanych i nędzarzy. Dlatego tocząca się od kilku tygodni dyskusja na temat regulacji cen i niepożądanego spekulacji, winna wyprowadzić nasz organizm państwowy z szeregu jeszcze niedokładności i przyczynić się do uzdrowienia życia gospodarczego w szerokim zakresie. *Uchwalona ostatnio przez Sejm ustawa o zwalczaniu drożyzny i spekulacji stanowi poważny krok zwrotny* w zakresie administracyjnego nadzoru nad obrotem towarowym w Polsce i będzie mieć duży wpływ na dalszy jego rozwój.

Jest rzeczą powszechnie znaną i bezsporną, że Polska jest jednym z krajów, który najbardziej ucierpiał w czasie ostatniej wojny i trzeba jeszcze szeregu lat pracy, aby nasze życie gospodarcze odpowiednio postawić. Niemniej jednak musimy sobie także zdawać sprawę z tego, że okres ten możemy poważnie skrócić, względnie przedłużyć, w zależności od tego jaką stosować będziemy politykę gospodarczą.

Analizując nasze obecne trudności gospodarcze, bezwzględnie trzeba stwierdzić, że nasz dochód społeczny jest stanowczo za mały. Dochód ten związany jest ściśle z niedostateczną produkcją dóbr, zarówno w przemyśle jak i rolnictwie. Z drugiej strony duża część naszego dochodu społecznego użyta musi być na inwestycje. Dodając do tego jeszcze nieodpowiedni rozdział dóbr konsumpcyjnych, sprowadzamy naszą gospodarkę do pewnych trudności ekonomicznych, z których jest wyjście tylko przez rozwiązanie kwestii zasadniczych.

Zagadnieniem zasadniczym dziś jest konieczność podniesienia produkcji. Wszędzie tam, gdzie się tworzy dochód społeczny, w przemyśle, rolnictwie, transporcie itd. trzeba zmocnić organizacyjny i społeczny obowiązek podniesienia wydajności. Przede wszystkim trzeba podnieść wydajność rolnictwa, aby zapewnić dostateczną ilość środków żywnościowych dla ludzi pracujących nad odbudową przemysłu.

Pomorze Zachodnie jest terenem rolniczym, gdzie użytki rolne wynoszą ponad 60%. Z drugiej strony poważna ilość łąk i pastwisk specjalnie się nadaje do prowadzenia intensywnej gospodarki hodowlanej. W związku z poważnym zniszczeniem przemysłu na tych terenach, na odbudowę rolnictwa i podniesienie wydajności pól rolnych trzeba zwrócić specjalną uwagę.

Rolnictwo szczeecińskie pracuje w warunkach niezmiernie ciężkich, wyjątkowa i zachwaszczona gleba w okresie wojennym, brak dostatecznej ilości inwentarza, nawozów sztucznych, nasion, ostatnia ciężka zima, wszystko to powoduje, że wydajność z hektara nie może dojść do odpowiedniego poziomu. Wiele jest jeszcze ziemi nieobsianej, głównie z braku siły pociągowej. I tu trzeba stwierdzić, że jeżeli chodzi o pewien entuzjazm pracy wśród rolników, to go na każdym kroku spotykamy, ale trudno wymagać aby ziemi szczeecińskiej zagospodarować tylko samym entuzjazmem lub uporem. Należy przyjść rolnictwu z większą pomocą realną.

Chcąc dziś wyciągnąć bilans naszej dwuletniej pracy na Pomorzu Zachodnim, trzeba do oceny wyników wzięść pod uwagę stan jaki zastaliśmy w r. 1945, oraz warunki w jakich organizacja życia gospodarczego się odbywała. Wszyscy ci którzy w pierwszym okresie na tereny te przyjechali mają jeszcze żywo w pamięci obraz ówczesnej rzeczywistości. Całe życie gospodarcze leżało w gruzach i trzeba go było organizować od początku. A przynajmniej trzeba, że warunki pracy nie były łatwe. Brak środków lokomocji, transportu, a nade wszystko ludzi, przygotowanych do poszczególnych zadań, ogromnie pracę utrudniał. I dlatego jeżeli dziś mamy ocenić naszą dwuletnią działalność, musimy stwierdzić, że to wszystko co dokonaliśmy na tych terenach, świadcy jak najlepiej o naszej organizacji i pracy. Odbudowując tutejsze życie gospodarcze od podstaw i przy pomocy tak nikłych środków jakimi dysponowaliśmy i w dalszym ciągu dysponujemy, osiągamy kolosalne wyniki, których nikt nie potrafił zaprzeczyć.

W ciągu dwóch lat osadziliśmy w woj. szczeecińskim trzy czwarte miliona Polaków. W ciągu tak krótkiego czasu przesiedlić tak dużą ilość

mieszkańców i stworzyć dla nich znośne warunki bytowania to nie są błache fakty. Bo w rachubę brać trzeba warunki w jakich akcja osiedleńcza się odbywa. Polacy nie dostali kluczy od gotowych i kompletnie urządzonych gospodarstw, jak to miało miejsce w czasie wojny, gdzie Niemcy przychodzili całkiem na gotowe. Polski repatriant przychodzący z za Bugu, czy też z krajów zachodnich obejmował i obejmuje warsztaty pracy kompletnie zniszczone i bez pomocy z zewnątrz. Polskę nie stać w tej chwili na specjalne finansowanie akcji osiedleńczej. I dlatego jeżeli dziś spotyka się na Pomorzu Zachodnim jeszcze spore ślady zniszczeń, to są one wynikiem wysokich strat w czasie wojny. Stan zniszczeń wojennych w miastach wynosi przecież ponad 60%. Jeszcze większe zniszczenia spotykamy na wsi, jeżeli weźmiemy pod uwagę wyniszczenie pogłowia zwierzęcego.

Nasz dwuletni dorobek jest znaczny nie tylko na odcinku załudnienia terenów. Uruchomiliśmy szereg zdestawowanych fabryk, zorganizowaliśmy rzemiosło i handel, postawiliśmy całe życie gospodarcze na stosunkowo wysokim już poziomie.

Jeżeli dziś zastanawiamy się nad dalszym podniesieniem życia gospodarczego i ukrośceniem spekulacji, to przede wszystkim zmobilizować trzeba wszystkie siły, aby podnieść wydajność ziemi szczeecińskiej, bo tylko wówczas będzie można w do-

statecznej ilości dostarczyć ludności pracującej w miastach środki żywnościowe. Dopóki żywność przywożona będzie na Pomorze Zachodnie z Polski Centralnej, dopóty ceny na tutejszym gruncie będą zawsze wyższe.

Szczególną uwagę w dalszym rozwoju życia gospodarczego i dystrybucji towarów należy zwrócić na ruch spółdzielczy. Spółdzielczość w dzisiejszym czasie ma specjalne znaczenie w rozwoju życia gospodarczego. O obecnej jej roli wypowiada się w ostatnim wywiadzie udzielonym tyg. „Tydzień” wicemarszałek Sejmu ob. Stan. Szwalbe, który twierdzi, „że dyskusja sejmowa wykazała, iż cały polski obóz demokratyczny zdaje sobie sprawę, jak wielkie znaczenie posiada rozwój spółdzielczości dla gospodarki w państwie ludowym. Przedstawiciele wszystkich stronnictw demokratycznych wypowiadali się za dalszym rozwojem sektora spółdzielczego. My, spółdzielcy mamy nadzieję, że deklaracje te zamienią w czyn. Chciałbym stwierdzić, że ten kto wytwarza klimat nie sprzyjający spółdzielczości, nie przyczynia się do rzeczywistego organizowania walki z drożyzną. Chciałbym zakończyć oświadczeniem — nie ma w Polsce i nie może być istotnej walki z drożyzną i spekulacją bez jak największego rozwoju spółdzielczości. Znaczenie handlu innych sektorów zawsze będzie mniejsze dla regulacji cen w detalu niż rola dobrze działającej i rozwijającej się spółdzielczości”.

Podnieść wydajność i uregulować dystrybucję towarów — o to zagadnienie zasadnicze.

Głosy czytelników

Usprawniamy działalność Rad Nadzorczych w Spółdzielniach

Rada Nadzorcza spółdzielni, jako czynnik kontroli społecznej ma do spełnienia bardzo poważne i zaszczytne zadanie. Od jej sprawnego działania od wyrobienia i nastawienia społecznego jej członków, zależy prawie zawsze rozwój spółdzielni, oraz racjonalne prowadzenie gospodarki i działalności społeczno-wychowawczej. Wprawdzie zarząd jako organ wykonawczy, prowadzący - bezpośrednio większość prac może w dużym stopniu przyczynić się, może z własnej inicjatywy wnieść dużo, lecz nie zawsze tenże zarząd jest na wysokości zadania, nie zawsze w zarządzie są odpowiednio przygotowani ludzie do powierzonej im pracy. W tym to wypadku inicjatywa i władza leży w rękach rady nadzorczej, która ma pełne prawo do odwołania nieodpowiedniego człowieka ze stanowiska i powołania takiego, który spełni należycie swój obowiązek, mając przygotowanie do pracy i odpowiednio nastawienie społeczne.

Czynności i uprawnienia rady nadzorczej sięgają jednak dalej. Może ona sama podejmować prace społeczno - wychowawcze, tj. organizowanie świetlic, bibliotek, czytelni, dziecięcych, kursów gospodarstwa domowego, imprez, konkursów różnych itp., przynoszących dużą korzyść moralną, a często i materialną, biorącym w nich udział, oraz wpływających dodatnio na przygotowania terenu dla działalności i rozwoju placówki.

Sprawując należycie kontrolę nad działalnością

PIERWSZA MATURA W PAŃSTWOWYM LICEUM SPÓŁDZIELCZYM W SZCZECINKU

W dniu 7 czerwca br. ukończono egzaminy maturalne w Państwowym Liceum Spółdzielczym w Szczecinku. Egzamin zdało 16 kandydatów:

Chojnacki Ireneusz, Górecki Mieczysław, Ignatowiczówna Genowefa, Ignatowicz Stanisław, Jakubowski Edward, Juściński Tomasz, Klukowski Witold Stanisław, Landa Danuta, Łyszkiewiczówna Halina, Nowikówna Irena, Reznar Tomasz, Rybak Marian, Tarnowski Mieczysław, Watrobińska Krystyna, Wojsznis Józef, i Zielińska Renata.

W niedzielę 8 czerwca br. odbyła się uroczysta Msza św. rozdanie świadectw maturalnych, oraz poświęcenie nowego pięknego gmachu szkolnego. Uroczystość zakończono rautem oraz zabawą szkolną. Na podkreślenie zasługuje okoliczność że uczniowie Liceum uczyli się przez okres dwóch lat w dwóch namiastkach sal szkolnych, a w zespo- łow nauczycielskim nie ma żadnego zawodowego etatowego pedagoga.

Tyko wysoce ideowe i społeczne wyrobienie całego zespołu nauczycielskiego z dyr. Klukowskim na czele umożliwiło stworzenie i rozbudowanie tej tak potrzebnej uczelni.

Opeka Kuratorium Szkolnego, Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. i spółdzielni zachodniopomorskich równoważyła niczym niewytłumaczoną obojętność dla uczelni okazywaną jej przez miejscowe czynniki oficjalne.

zarządu i personelu, zmniejszy w poważnym odsetku możliwości nadużyć i niedociągnąć, oraz oddziaływać będzie wychowawczo na te organa.

Praktyka wykazała, że nawet niezbyt uczciwi ludzie będący w zarządach, czy jako przewodniczący, przw należytej kontroli pracują dobrze, a w przyszłości zostają nawet bardzo aktywnymi pracownikami — spółdzielcami.

Reasumując powyższe dochodzimy do wniosku, że szczególnie do Rad Nadzorczych powoływać należy jednostki cieszące się zaufaniem szerokich mas członków, przygotowanych do pracy społecznej, którzy chętnie oddadzą się honorowej pracy w spółdzielni nad jej rozwojem i rozbudową, nad uspołecznieniem zrzeszonych członków i pracowników, którzy niejednokrotnie uważają spółdzielnię za przedsiębiorstwo tylko, a pracę w niej traktują jako zło konieczne, uważając siebie za najmitów i urzędników.

Przy wyborze rady nadzorczej na walnym zgromadzeniu zwracamy baczną uwagę na to jakich ludzi powołujemy, a powołane osoby w skład rady, niech wezmą sobie za punkt honoru i wywiążą się należycie z ciążących na niej obowiązków, gdyż tylko wówczas postawimy na odpowiednim poziomie nasze spółdzielnie, tylko wówczas osiągniemy cel, jaki sobie postawiła spółdzielczość.

Feliks Samek

SZKOLENIE PERSONELU SKLEPÓW SPÓŁDZIELCZYCH

W dniach 16-23 czerwca odbył się w Szczecinie 8-dniowy kurs dla sklepowych spółdzielni powiatów i Gminnych Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej”. Program kursu obejmował towaroznawstwo, rachunkowość, gospodarke sklepu spółdzielczego, umiejętność sprzedaży, przepisy sanitarne, historie spółdzielczości. Wykłady odbywały się w gmachu Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. w Szczecinie. Udział w kursie wzięło 42 osoby z okolicznych powiatów.

Podobne kursy odbędą się w czasie od 23-30 lipca br. w Koszalinie i Szczecinku.

BYTÓW PRACUJE

W dniu 1 czerwca br. odbyło się pierwsze na tym terenie zgromadzenie oddziałowe spółdzielni, celem powołania samorządu spółdzielczego.

W pięknie udekorowanej emblematami spółdzielczymi sali Wydziału Powiatowego zebrał się delegaci spółdzielni, przedstawiciele władz, partii politycznych, organizacji społecznych itp.

Po złoonych sprawozdaniach z działalności „Społem” przez Ob. Sobczyka Cz. oraz z działalności Miejskiego Oddziału przez Ob. Klejnotę A. wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja.

W dalszej części obrad wybrano 10 osobową radę oddziałową. Przewodniczącym rady został Ob. Kaczmarek S.

Na terenie powiatu bytowskiego pracuje obecnie 14 spółdzielni z czego Sp. Spożywców 5, Samopomocy Chłopskiej 5, meczarskich 1, Roln-Handlowych 1 oraz 1 ogrodnicza i społ. księgarska.